Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 253 | **Poznań, niedziela dnia 3-go listopada 1907.** | **Rok II.**

Na listopad i grudzień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na 2 miesiące wynosi

2,40 mki.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na miesiąc

1 markę,

z odnoszeniem do domu **1,20 mkę.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 2 listopada 1907.

Koło Polskie a społeczeństwo.

Do zeszłego numeru pisma naszego dołączyliśmy jako dodatek „Sprawozdanie Koła Polskiego w parlamencie z pierwszej części 12. perjodu ustawodawczego od 19 lutego do 14. maja 1907.“. Sprawozdanie jest wydane i podpisane przez wszystkich posłów Koła w parlamencie.

Pomysł to bardzo szczęśliwy i na czasie; jesteśmy też przekonani, że nie pozostanie bez wpływu na doskonalsze zszeregowanie się społeczeństwa naszego nie tylko na wewnątrz, ale i na zewnątrz w obronie swych narodowych interesów. Przedewszystkim zaś wytworzy większą znajomość i ściślejszy związek między wyborcami a poszczególnymi ich posłami i całym Kołem.

Krótko tylko zaznaczamy, że sprawozdanie jako takie ma dla publiczności naszej wartość informacyjną, podając zwięźle pewne szczegóły o przedmiotach, oddanych parlamentowi pod obrady. Uwydatnia różnice między materjałem, nad którym parlament, a tym, nad którym sejm pruski obraduje. Szczegółowo zaś przedstawia społeczeństwu naszemu udział posłów naszych w obradach i w obronie tych spraw, które nas bezpośrednio lub pośrednio obchodzą. W sprawozdaniu zdaje Koło parlamentarne całemu społeczeństwu rachunek z swego stanowiska i swych czynności w parlamencie i tym samym oddaje się pod sąd społeczeństwa, czy się z mandatu, jaki mu społeczeństwo powierzyło, dobrze i w jego myśl wywiązało.

Przez to postawiony został główny kardynalny warunek wzajemnego zaufania, który powagę Koła Polskiego musi w parlamencie podnosić.

Koło Polskie poszło w swym sprawozdaniu krok dalej i wystąpiło z rodzajem programu, mającego na celu bezpośrednie zbliżenie się posłów do społeczeństwa, żeby przez to dojść do wzajemnej wymiany zdań, a nawet wspólnej pracy. Chcą zasięgać wiadomości o naszych potrzebach i organizacjach i nawzajem udzielać społeczeństwu swych wskazówek opartych na spostrzeżeniach w parlamencie poczynionych. Ma się to odnosić głównie do dziedziny spraw społecznych i ekonomicznych, o ile one wchodzą w zakres kompetencji parlamentu. Będzie więc Koło wysyłało delegatów swoich na zjazdy naszych organizacji przemysłowych, robotniczych, jak to już w ostatnim czasie widzieliśmy w Poznaniu, gdzie trzech posłów pp. Bernard Chrzanowski, Adam Napieralski i Władysław Seyda na takich zebraniach występowali, a poseł Korfanty na Górnym Śląsku. Zadzierzgnie to tym ściślej stosunki między posłami i wyborcami i rozszerzy niewątpliwie polityczny widnokrąg ogółu. Podniesie się poziom politycznej oświaty naszych mas ludowych. Posłowie wezmą przez to na siebie nowy ciężar, ale mogą także liczyć na poparcie i uznanie.

Koło Polskie zwraca naszą uwagę w sprawozdaniu na to, że w parlamencie potrzebuje pewnego oparcia o inne stronnictwa, z którymi w pewnych poszczególnych sprawach może znaleść pewne punkty styczności. Odnosi się to do znanej obecnej konstelacji politycznej w parlamencie, gdzie z jednej strony szereguje się tak zwany narodowy blok, a po drugiej stronie stoi centrum, socjaliści i polacy.

Praktyczna wartość tej kwestji wypływa na wierzch przy naszym stosunku do centrum i centrowców. Sprawa ta może mniej dotyczy W. Księstwa, ale bardzo ważna staje się w Prusach Zachodnich z powodu poczynającego się tam rozłamu między niemieckimi a polskimi księżmi, a w zaognionym stanie znajduje się na G. Śląsku i na obczyźnie. W piśmie naszym zabieramy już oddawna głos w tej sprawie, także w ostatnich dniach. Przemawiamy zawsze za tym, aby przy obecnej ogólnej sytuacji politycznej nie antycypować przyszłych wypadków i wobec centrum i centrowców zachować sobie warunki porozumienia tam, gdzie ono będzie możliwe i potrzebne. Że niebezpiecznych trudności, jakie od takiego stanowiska są nieodłączne, bynajmniej nie ukrywamy, tośmy nieraz dobitnie zaznaczyli i tego z oka także nie spuścimy. To wszakże nie jest dostatecznym powodem, żeby z góry odrzucać każdą sposobność porozumienia się z centrowcami przy wyborach, a tym mniej, żeby przez niestosowną politykę w kraju Kołu Polskiemu w parlamencie ręce krępować. Nie przeceniamy znaczenia tej sprawy, ale też nie przestaniemy zwalczać bałamuctw na tym polu.

Sprawozdanie Koła Polskiego i w tym kierunku podaje ogólne, ale cenne uwagi.

Projekt posła Adama Napieralskiego.

Pomysł posła p. Adama Napieralskiego, aby wytworzyć jakieś przedstawicielstwo, któreby w ważnych chwilach za naród myślało i wskazówki mu dawało, znajduje w niektórych gazetach ludowych sympatyczne przyjęcie.

Najpoważniej rozpisuje się o nim dzisiejszy Dzien. Berliński. Nie odpowiada mu mechaniczna i wielce ociężała metoda organizacji, wspomniana w projekcie posła Napieralskiego, opierająca się na kadrach wyborców po 5 tysięcy głów. Dz. Berliński prościej i żwawiej organizuje przedstawicielstwo, bo zadanie i obowiązki jego składa na już gotowe organizacje wyborcze, na Centralny Komitet wyborczy.

Przyznajemy, że to byłby przynajmniej sposób najprostszy i najpraktyczniejszy. Poważne argumenty Dzien. Berl., sięgające głębiej w nasze stosunki, nie mogą nas jednak odwieść od samego pierwotnego przekonania, że ten sympatyczny projekt jest — przedwczesny i politycznie niedojrzały cośmy już przed kilku dniami wypowiedzieli.

Dzien. Berliński powołuje się na chwilę powstania polityki ugodowej przed 17 laty i zdaje się wierzy, że nie byłoby przyszło do polityki ugodowej i do walki z nią, gdyby było wówczas — przedstawicielstwo! Tak — gdyby nie było na świecie tego nieszczęsnego — „gdyby“. Dzien. Berliński zna dobrze genezę polityki ugodowej i wie, że przed 17 laty było już „przedstawicielstwo“ narodu i ono właśnie — z całą wytwornością techniczną — ugodową politykę stworzyło i narodowi zaleciło.

A dziś jak jest? Jakie są warunki zorganizowania takiego przedstawicielstwa? Przecież owych kadr organizacyjnych p. posła Napieralskiego — 5000 wyborców na jednę kadrę — nikt na serjo brać nie będzie i nie może. Rozłożenie się i rozbieżność polskiej myśli politycznej, jakie uwydatniła w narodzie broszura p. S. Turny, oraz artykuły p. dr. Jackowskiego, wykazują naszym zdaniem najwyraźniej, że niezbędne warunki do tego rodzaju organizacji jeszcze nie zostały w społeczeństwie wyrobione i przygotowane.

A trzeba zważać na to, że nie każdy tak otwarcie i obszernie wypowie swe poglądy, jak ci dwaj obywatele.

Nieznajomość naszych politycznych stosunków zdradza Germania. Referując o „Sprawozdaniu“ Koła parlamentarnego podkreśla uwagi o stosunku Koła do Centrum jako coś nadzwyczajnego. Tymczasem wiadomo powszechnie, że na stanowisku, zajętym w tej sprawie przez Koło w „Sprawozdaniu“, stoi cały politycznie rozsądny ogół polski.

Tak samo za coś nowego i szczególnego uważa Germania zwrot w „Sprawozdaniu“, charakteryzujący naszą walkę jako walkę ze systemem pruskim i jego zwolennikami, a nie z narodem niemieckim jako całością. I ten pogląd podziela ogół rozsądny, od dawien dawna, choć z drugiej strony jasno zdaje sobie sprawę, że między Puckiem a Mysłowicami rozgrywa się walka rasowa. Kto się atoli w niej przeciwko nam nie angażuje, tego społeczeństwo oczywiście nie ma powodu zwalczać.

Germania powinna mieć nieco więcej znajomości naszych stosunków politycznych.

Politykę antypolską księcia Bülowa atakuje Schles. Ztg. — ale oczywiście dla tego, że uważa ją za nie dość energiczną i nie dość konsekwentną. Książę Bülow — powiada Schles. Ztg. — zajmuje w pruskim ministerstwie zupełnie dominujące stanowisko. Od niego wszystko zależy. A tymczasem mamy coraz to wyraźniejsze dowody nędznego wahania się! Od księcia Bülowa zależy, czy rozpoczęta przez Bismarcka polityka ratowania dla niemczyzny pruskiego wschodu rozpadnie się w strzępy, czy też przez prawo wywłaszczenia ostateczny położy kres polskim aspiracjom.

Książka prof. Bernharda — o której narazie krótko wzmiankowaliśmy — dowodzi zdaniem Schles. Ztg., że istnieją tylko dwie możliwości: albo naprzód do ostatecznego celu przy pomocy prawa wywłaszczenia, albo ostro i niemiłosiernie skrytykować pruską biurokrację, która wielkie dzieło Bismarcka zawlokła w bagno i z bagna tego wyrwać go nie umie!

Naszym zdaniem stawienie takiej alternatywy jest już ostrą i niemiłosierną krytyką.

Schles. Ztg ostatecznie wyraża nadzieję, że ostra i konsekwentna polityka spowoduje, że polacy staną się istotnie lojalnymi, co już dziś zaręcza p. Turno i czym zdołał „nabrać“ takiego prof. Delbrücka. Ale — kończy dystyngowana Schles. Ztg. — należy mieć nadzieję, że miarodajne koła „nie są tak głupie“!!

Żołnierzom nie wolno rozmawiać po polsku! Sąd wojenny 11. dywizji we Wrocławiu skazał muszkietera Billę z 156. pułku piechoty w Brzegu za „napaść“ na przełożonego na dwa lata więzienia. Przyczyną owej „napaści“ było według Bibra Wolffa następujące zajście: Podczas ćwiczeń w strzelnicy przypomniał podoficer szeregowcom, że nie wolno im rozmawiać pomiędzy sobą po polsku. Billa oburzony rzucił podoficera miską.

Brak robotnika rolnego. W grudniu wszyscy zagraniczni robotnicy będą musieli wracać do domów swoich. Rozporządzenie ministerjalne nie pozwala im zatrzymywać się w Prusach i Niemczech przez zimowe miesiące.

Brak robotnika rolnego jest tak wielki, że niemieccy posiedziciele ziemscy w razmaitych stronach Niemiec wnoszą już teraz prośby do lantratów i regiencji, aby mogli zatrzymać zagranicznych robotników przez zimę. Powołują się na to, że w Księstwie brunświckim władze już od kilku lat dają pozwolenie na to.

Ziemianie niemieccy uzasadniają swą prośbę tym, że powietrze podczas żniw było bardzo niekorzystne, że skutkiem tego wiele robót polnych i w gospodarstwie trzeba było odłożyć do późnej jesieni, a nawet do zimy i dlatego większa ilość robotnika jest obecnie równie potrzebna, jak podczas żniw. Niektórzy lantraci już dali ziemianom odpowiedź i to — odmowną.

Konserwatywne i agrarne pisma odpowiadają na to, że nie chodzi o ogólne zezwolenie dla wszystkich zagranicznych robotników tylko o uwzględnienie braku robotnika w poszczególnych przypadkach i okolicach. Tego wymaga koniecznie dobro rolnictwa, inaczej powstaną wielkie szkody.

Konserwatyści i agrarjusze niemieccy odwołują się teraz zawsze do poszczególnych przypadków, przyczem mają siebie na myśli — z wyjątkiem polaków. Zresztą poza tym, jak to stwierdzają Kreuz Ztg i D. Tagesztg, opierają wszystko na — zasadach chrześcijańskich, nie wykluczając procesu Moltkiego przeciw Hardenowi.

Sprawa ta w wysokim stopniu obchodzi tak polskich ziemian jak polskich robotników rolnych, mianowicie z Królestwa Polskiego i z Galicji. Sądząc po dotychczasowych głosach pism konserwatywnych, niemieccy ziemianie nie ustąpią od swego żądania.

Wybory w Królestwie.

Warszawa, 31. października.

Dziś odbyły się wybory dziesięciu posłów ze wszystkich gubernji Królestwa Polskiego. Wybór posła z naszej stolicy dokonany został przedwczoraj. Okres zatem wyborczy uważać można za zamknięty. Chociaż bowiem skutkiem szczególnego opóźnienia Łódź dopiero za pięć dni będzie mogła wybrać swego przedstawiciela, jednak prawybory zadecydowały tam już o rezultacie głosowania: na cztery okręgi wyborcze w trzech zwyciężyła lista narodowa i wybór

Mały feljeton.

Alfred Jensen: Obrazy szwedzkie w literaturze polskiej. Referat podał Wawrzyniec Benzelstierna-Engeström. Poznań. 1907. Stron 92 wielkiej ósemki.

Autor referatu zajmuje się w wykwintnej formie i z należnym pijetyzmem pracą Jensena, jednego z najsławniejszych slawistów zagranicznych. Alfred Jensen całe prawie życie poświęcił studjom ludów słowiańskich, ich zwyczajów i obyczajów, ich języków i literatur i po mistrzowsku, według zdania referanta, pisał studja literackie oraz dokonywał przekładów głównych dzieł czeskich, rosyjskich, polskich i mniejszych ludów południowej słowiańszczyzny, za co odebrał chlubne od wszystkich odznaczenia. Najwięcej obchodziły go u nas dzieje Wazów — skrzętnie też zaznajamiał się Jensen z podłożem Potopu Sienkiewicza. Płody literackie z owego czasu znajduje oczywiście nieudolne — niemniej przecież były one dla niestrudzonego badacza interesujące, gdyż poruszają także dzieje jego ojczyzny.

Najciekawszym, literacko najlepszym zabytkiem literatury ówczesnej jest według Jensena dzieło polskie, przypisywane biskupowi warmińskiemu Kromerowi, pod tytułem: „Historja prawdziwa o przygodzie żałosnej księcia Jego M. finlandzkiego Jana (późniejszego króla Szwecji) i królewny Jej M. polskiej Katarzyny, małżonki Jego“.

W drugim epizodzie Jensena Obrazów zachodzi znany romans Jana Tęczyńskiego z Cecylją, córką Eryka króla.

Z czasów Zygmunta Wazy — czasów panegiryzmu w literaturze naszej, rozbiera Jensen Zbylitowskiego epopeję, opisującą pełną przygód podróż króla do Szwecji na pogrzeb ojca, po którym nastąpiła uroczysta koronacja Zygmunta na króla Szwecji w katedrze w Upsali.

Uczony badacz zajmuje się również szczegółowo mowami pogrzebowymi, które wypowiedział sławny naówczas kaznodzieja dworski, jezuita Fabjan Birkowski. Pierwsza była wygłoszona na pogrzebie króla Zygmunta, druga na nabożeństwie żałobnym za poległo pod Lützen Gustawa Adolfa, kuzyna królewskiego. Obie były perłami ówczesnego krasomówstwa polskiego, co Jensen w całej pełni przyznaje.

Prócz tego cytuje Jensen komedję Piotra Baryki „Z chłopa król“ oraz znalezioną w bibljotece Czartoryskich komedję Wojciecha Wielątki pod tytułem: „Gustaw Adolf, czyli cnota nagrodzona“.

Następuje potym bardzo obszerne i głębokie studjum nad czasami Karola Gustawa — czasami zalewu Polski przez szwedów, bohaterskiej obrony Częstochowy oraz nad kroniką łacińską księdza przeora Kordeckiego.

Jensen twierdzi, że Sienkiewicz przygotowywał się do napisania swej Trylogji, mianowicie Potopu, nie z kroniki Kordeckiego, lecz z rymowanej kroniki Samuela ze Skrzypny Twardowskiego, zmarłego około roku 1660. I tą kroniką zajmuje się Jensen szczegółowo.

Prócz tego odnalazł Jensen w bibljoteee Jagiellońskiej w Krakowie ciekawy zabytek literacki, napisany na fundamencie kroniki Kordeckiego pod tytułem „Oblężenie Jasnej Góry Częstochowskiej“ w 12 pieśniach — epopeję dotąd nie drukowaną, którą ceni wysoko.

Z kolei przechodzi Jensen rozwój literatury naszej we wieku XIX, wymienia Czajkowkiego, Kraszewskiego, Sienkiewicza. W dalszym ciągu rozbiera jako mające związek z Szwecją „Stare wrota“ Kondratowicza, „Najazd Szwedów“ Górecckiego, „Stefana Czarnieckiego“ Koźmiana i „Dziewczę z Sącza“ Mieczysława Romanowskiego, którego stawia wyżej, niż innych poetów i pisarzy. Nie pomija również poematu Władysława Bełzy pod tytułem „Zamek Grójecki“, opisującego bohaterską obronę zamku oblężonego przez szwedzkiego generała Mensdorfa.

Referat hrabiego Engeströma napisany jest bardzo zajmująco; nabrać z niego można jasnego poglądu na dzieło mrówczej pilności utalentowanego badacza literatur słowiańskich Alfreda Jensena. To też w luźnych dopiskach końcowych autor referatu wyraża najwyższe uznanie skromnemu mężowi, który ojczystą literaturę tak pomnikową wzbogacił pracą, a ziomków swoich oraz za pośrednictwem tłumaczeń i inne narody zaznajomił z naszym krajem i naszą literaturą.

W. S.

dr. Antoniego Rządа, byłego posła do pierwszej dumy, jest zupełnie zapewniony.

Można więc już i warto rozejrzeć się nieco w okolicznościach, towarzyszących obecnym wyborom, oraz w ostatecznych ich rezultatach.

W Warszawie wybór p. Romana Dmowskiego na zebraniu wyborczym nastąpił jednogłośnie. Nie wzięli udziału w głosowaniu trzej delegaci kurji robotniczej, posłuszni rozkazom partji socjalistycznych, oraz czterej wyborcy żydzi, którzy nawet nie stawili się wcale na zebranie. Natomiast po raz pierwszy oddali swe głosy na kandydata narodowego polskiego dwaj inni przedstawiciele ludności żydowskiej, pp. Teodor Konitz i Herz Cwibel. Niewątpliwie, nie należy zapominać o przysłowiu niemieckim: jedna jaskółka wiosny nie czyni, — bądź co bądź jednak opinja publiczna przyjęła u nas fakt ten z żywym zadowoleniem, bo chociaż o sielance polsko żydowskiej nie ma i nie może być teraz mowy, ale złagodzenie dotychczasowych jaskrawych objawów niechęci wzajemnej jest niezawodnie bardzo pożądane.

Na prowincji przybieg wyborów dowiódł raz jeszcze z całą stanowczością, iż ogół naszego społeczeństwa uznaje program stronnictwa demokratyczno-narodowego za swój własny, a przynajmniej widzi w nim najlepsze dotychczas skrystalizowanie tych dążeń narodowych, jakie żyją w sercach i umysłach nas wszystkich.

Tak więc z ziemi warszawskiej wybrany został 88 głosami na 91 głosujących p. Władysław Grabski, znany szeroko ekonomista, który po raz już trzeci pojedzie jako poseł do Petersburga

Również po raz trzeci został posłem mecenas Alfons Parczewski, który na wyborach w Kaliszu otrzymał 55 głosów na 57 głosujących.

Przemysłowy okręg piotrkowski wybrał jednomyślnie b. posła do drugiej dumy, wybitnego znawcę spraw ekonomicznych, zwłaszcza budżetowych, inżynjera Władysława Zukowskiego.

W kieleckim, gdzie partja „realistów“ niesłychanie energicznie forytowała swego przedstawiciela, p. Stefana Godlewskiego, pozyskał ten ostatni pomimo wszystko zaledwie 18 głosów, gdy kandydat demokratyczno-narodowy, adwokat przys. Wiktor Jaroński, posłujący już do dwóch poprzednich izb, otrzymał głosów 45 i naturalnie — wybrany został ponownie na posła.

W ziemi radomskiej obdarzono jednomyślnie mandatem lekarza i ziemianina, Józefa Świeżyńskiego, b. posła do pierwszej izby.

W lubelskim przeszedł Józef Nakoniecznу, również b. poseł do pierwszej izby, wybrany reprezentant naszego właściaństwa, inteligentny, energiczny, wymowny, obeznany doskonale z językiem rosyjskim, którego miał sposobność nauczyć się na wygnaniu w głębi Rosji, dokąd zesłano go za agitację wśród braci włościan w duchu narodowym.

Jedynie ziemia siedlecka oraz płocka wybrały na posłów takich obywateli, którzy po raz pierwszy staną w szrankach parlamentarnych.

W Siedlcach posłem został właściciel dóbr Neple nad Bugiem, jednocześnie docent prawa państwowego na uniwersytecie petersburskim, p. Lubomir Dymsza, rodem z Inflant polskich, z przekonań bezpartyjny, ale przyjmujący w całości program demokratyczno-narodowy. W Płocku zaś wybrano p. Hipolita Dunin-Wąsowicza, wiceprezesa towarzystwa rolniczego płockiego, ziemianina, oddanego dotychczas głównie pracy na roli.

Wreszcie ziemia łomżyńska powołała znowu na swego przedstawiciela dr. Jana Harusewicza, posłującego już do dwóch poprzednich dum, wybitnego działacza politycznego.

Dziesiąta gubernja Królestwa, mianowicie gub. siedlecka, zaludniona w większej połowie przez litwinów, wybrała i tym razem, jak poprzednio, litwina, wielce radykalnego p. Andrzeja Bułata, który otrzymał 26 głosów. Pozostałych 13 wyborców polaków powstrzymało się od głosowania.

Tak więc, licząc wespół z dr. Rządem, którego wybór jest zapewniony, posiada obecnie Królestwo 11 posłów polskich, gdy do poprzednich izb wysyłaliśmy po 34 posłów naszych z Królestwa.

Poza tym — zasiądzie obecnie w parlamencie drugi reprezentant naszej stolicy w osobie p. Aleksiejewa, „prawdziwego rosjanina“, oraz reprezentant „ludności rosyjskiej“ z nieszczęśliwej ziemi chełmskiej, biskup Eulogjusz (Jewłogi).

Przyszłość konstytucyjna przedstawia się w tych warunkach bardzo posępnie. Nad nową dumą wiszą ciężkie chmury. Samo istnienie jej zależeć będzie nadewszystko od stanowiska, jakie zajmie partja, która najliczniej będzie tam reprezentowana, mianowicie partja październikowców rosyjskich. Dotychczas stanowiła ona nie zwarte ciało, ale masę galaretowatą bez programu i bez wyraźnych zasad politycznych. Charakter przyszłej dumy jest wobec tego wciąż jeszcze zagadką.

W. Mazur.

Paszkwil polityczny.

Słowo warszawskie prowadzi od szeregu tygodni zaciętą walkę z Demokracją Narodową. Nie ogranicza się przytym na rzeczowej polemice, lecz przeciwnie, rozdrażniając się coraz więcej, popada w ton nielicujący z powagą sporu o zasadnicze podstawy polityki w Królestwie. Swiadomość tego, że ster polityki narodowej wysunął się stanowczo z ręki realistów i jej organów: Słowa i Kurjera Polskiego, odbiera politykom dawniej ugodowym, a dziś „realnym“ spokój i równowagę tak dalece, że w polemice swej przekroczyli wszelkie granice przyzwoitości.

Jaskrawym tego wyrazem było zamieszczenie w Słowie artykułu, a raczej paszkwilu p. Popiela p. tyt.: „Do kogo piłem“, który w całym społeczenstwie wywołał oburzenie i jednomyślnie przez prasę wszystkich kierunków został potępiony.

Niesłychana ta napaść na najpoważniejsze i najsilniejsze w kraju stronnictwo demokratyczno-narodowe, które faktycznie siłą zasad swych i zasług, położonych około rozbudzenia ludu polskiego, dzierży w swym ręku ster polityki polskiej w Królestwie, jest ujętą we formie komentarza do poprzedniego artykułu p. Popiela, zwracającego się również przeciw Narodowej Demokracji, ale bez wymienienia jej po nazwisku.

Do kogo piłem? powiada p. Popiel w tytule i daje taką odpowiedź:

Do was, prawnukowie tych, którzy za Kościuszki prowadzili praktyki z Konwentem francuskim, a przez całe dziesiątki lat obrzucali błotem Henryka Dąbrowskiego i księcia Józefa, wnukowie tych, co w r. 1830. szkalowali księcia Adama, Jezierskiego Jana, Chłopickiego i wszystkich, przeciwnych nieszczęsnemu powstaniu, a jemu samemu cechę nie powstania, ale rewolucji dać usiłowali; do was piłem, synowie tych, którzy bezcześcili Wielopolskiego, jego nadludzką pracę w niwecz obrócili, a sprawili ruch 1863. roku, gorzej niż nierozumny, bo miejscami błotny, a względem Litwy i Rusi całkiem już zbrodniczy. Do was piłem, nieodrodni, którzyście chwilę historyczną, wielką, rozumnego a godnego pojednania z Rosją zmarnowali, a oplwali to, co w kraju lepsze, rozumniejsze i więcej poświęcone, i psowaliście przez lata wszystko, co się zepsuć dało: młodzież, lud roboczy, inteligiencję, a nawet próbowaliście, czy wam się uda z duchowieństwem i chłopami, mamiąc wszystkich swobodą i równością, którą dacie niechybnie, wy, wybrani (przez siebie samych) na ojców narodu, a obiecaliście odpowiedzialność za jego losy na waszych barkach niedołężnych do dobrego dźwigać. A czymże odpowiadacie? Chyba nie — mniej lub więcej pełnymi pugilaresikami, z którymi dziś lub jutro za granicę wraz ze swymi szanownymi osobami się ulotnicie, zostawiając na pastwę odwetu rolnika, przemysłowca, kupca, księdza, adwokata, doktora.

Dalej zarzucając Nar. Demokracji, że niczego w Królestwie nie zrobiła, powiada autor:

To wszystko polityczne klęski, któreście zadali krajowi, gorsze niestety — społeczne. Piękną w gruncie instytucję Macierzy nadużyliście, robiąc z niej rów między biskupami a częścią duchowieństwa; cświacie zaś charakteru katolickiego odmawiacie, w czym, o istinne-demokraty, sprzeciwiacie się życzeniom całego ludu, który za to uszczęśliwić chcecie cudzymi, bo nie własnymi chyba, folwarkami. Tej roboty i za pół wieku nie odrobi; i w gruncie wam, przywódcom, nie o co innego idzie. tylko o wiary św. podkopanie. Oddawna, bo od 1863. r., wam, wasze widoki demokracji, jak ją rozumiecie, droższe niż dobro narodu. Nam o to dobro idzie, a spór o formę arystokratyczną lub demokratyczną przyszłości zostawiamy. „Ofiary być muszą“ — wołaliście. I zaprawdę są, ale — co za nie? Gruzów kupa, krwi wiele, sromoty i zbrodni jeszcze więcej. Socjalizm bez was byłby w pruskim, niezbyt obfitym jurgielcie, wegetował. Wyście go ubocznie wypiastowali, aż wam nad głowę wyrósł. I musieliście poszczuć na siebie polskich robotników, aż się wygryzają, jak owe psy radziwiłłowskie, na hańbę przed Europą...

Niecdrodne jakóbiny, od tych samych co oni, lóż rozkazy brać zdajecie się. Czy od francuskich? Mnie się zdaje, że — od niemieckich. Ostatnim waszym celem jest zatrzeć z tego narodu piętno katolickie. Czy wam się uda — czas pokaże. Ze psuć naród potraficie — dostatecznie dowiedliście. To się dość udało. Czy innego nic nie potraficie?

Do dowódców piłem, nie do żołnierzy. Kiedyś się szefów powstydzą.

Tyle p. Popiel.

Zdaje nam się, że te ustępy wystarczą dla scharakteryzowania napaści. Słowo nietylko bez żeny zamieściło paszkwil, ale porównało go jeszcze na drugi dzień po ogłoszeniu, a więc z zimną rozwagą — do głosu... Piotra Skargi!

Jak napaść tę przyjęło społeczeństwo w Królestwie niech poświadczy artykuł bezpartyjnego Kurjera Warszawskiego.

Są domy w mieście, nie zwracające na siebie niczyjej uwagi. Mieszkają w nich ludzie, smucą się, radują, kochają, nienawidzą, żyją i umierają, ale ogół przechodzi koło nich obojętnie. Ot! drzewo w lesie! Sosna, jakich wiele. Figurują w spisie kamienic, mają swojego właściciela, co komorne bierze, i swojego stróża, co lampy zapala, i swoich lokatorów, którzy czynsze płacą — nic więcej.

Ale zdarza się czasem, że ktoś w takiej kamienicy bombę rzuci, albo inną zbrodnię popełni, że ktoś oszaleje i nożem porani przechodniów, lub się upije i szyby powybija sąsiadom. I natychmiast dom pospolity, jeden z tysiąca, staje się głośnym. Przyglądają mu się ludzie i piszą o nim gazety.

Taką kamienicą jest w chwili obecnej redakcja Słowa.

Oto w tym piśmie, pozującym na powagę polityczną i profesora etyki dziennikarskiej, zjawił się artykuł p. Jana Popiela z Woyczy p. t.: „Do kogo piłem?“. Streścić ten artykuł jest równie trudno, jak zdać sprawę z majaczeń chorego, określić zaś tendencję równie przykro, jak uderzyć w siwą głowę starca. Jest to niby charakterystyka panującego w kraju stronnictwa, niby oskarżenie ciśnięte w twarz wodzom obozu narodowo-demokratycznego, niby jakiś obrachunek polityczny z posłami naszymi, jako prawnukami dawnych demokratów, a w gruncie rzeczy potworny w swej starczej zaciekłości, ohydny w tonie i kłamstwie — paszkwil polityczny.

Czego tam niema w tej kałuży błota? Sto fałszów historycznych, brudna aluzja do pugilaresów wypchanych. z którymi wodzowie narodu za granicę uciekają, majaczenia o lożach masońskich, przekręcanie bezwstydne wydarzeń najświeższej doby, słowem — jakaś wstrętna mieszanina, której powstydziłoby się ostatnie z pism rewolwerowych, i jakieś nienawistne, choć bezsilne opluwanie już nietylko wybrańców narodu, nietylko jednostek zasłużonych, lecz nawet tych pamiątek historycznych, tych momentów dziejów porozbiorowych, które choćby nawet były błędami politycznymi, zyskały przez krew męczeńską, przylejoną do nich, prawo do szacunku ludzkiego.

My nie jesteśmy bynajmniej bezwzględnymi czcicielami „panującego w kraju stronnictwa“ i niejednokrotnie zajmowaliśmy wobec czynów jego stanowisko krytyczne, ale właśnie dla tego nikt nie powinien w tych słowach, wolnych od wszelkich interesów partyjnych, upatrywać czegoś więcej, jak krzyk oburzonego do głębi serca polskiego, jak protest niesfałszowanych żadną tendencją ubocznią uczuć obywatelskich.

Tyle bezpartyjny Kurjer Warszawski.

W najświeższym Słowie zamieszcza również energiczny protest p. Stanisław Skarzyński, nie zaliczający się — jak sam pisze — do stronnictwa dem nar. Dawszy stanowczą odprawę p. Popielowi, kończy p. Skarzyński swe wywody następująco:

Stronnictwo dem.-nar. uświadomiło ciemne warstwy krajowe o stanie sprawy narodowej, ono przyczyniło się do rozpowszechnienia oświaty ludowej; ono uspakajało ruch strejkowy na wsiach, ono śmiało wystąpiło otwarcie przeciwko gwałtowi przewrotu wywołanemu bezrobociami fabrycznymi Pomawianie stronnictwa o „wypiastowanie socjalizmu“, jest prostą ignorancją kwestji, czym jest ów socjalizm chwili obecnej, skąd powstał i dla czego nie potrzebował piastowania, aby wzrosnąć w siłę, z którą należy się liczyć, jako liczyć się wypada z każdą sprawą naturalną a w wielu razach — sprawiedliwą.

Szanowny autor inkryminowanego listu nie zdaje sobie sprawy ze składu narodowo demokratycznego stronnictwa i nie wie widocznie o tym, że plwając na nie, swe własne znieważa ciało. Stronnictwo to składa się w znacznej części ze szlachty i tych warstw mieszczańskich i przemysłowych, których w żadnym razie o tendencje przewrotowe posądzać nie można.

Jeżeli stronnictwo narodowo demokratyczne popełniło jakie błędy, to nie są wolni od zarzutu ci, którzy dziś dopiero występują przeciw niemu ze skarbami swej wiedzy i politycznej mądrości. Lekarz nie powinien być grabarzem, a adwokat dobrej sprawy bawić się w prokuratora.

Przegląd tygodniowy.

Takiej sensacji jak proces Moltkiego przeciw Hardenowi już dawno nie było. Ekscesy homoseksualne w kołach stojących najbliżej tronu, głęboka zgnilizna moralna w najprzedniejszych pułkach gwardji, skandaliczne sceny z tajników życia małżeńskiego najwyższej arystokracji, wreszcie drażniące ciekawość intrygi i intryżki dworskie — wszystko to podane w błyskotliwej i efektownej formie dyjalektycznej, jaką przedewszystkim odznaczały się przemówienia Bernsteina i Hardena, stanowiło niezmiernie nęcący materjał dla głodnej sensacji publiczności.

Ale niemniej ciekawe jest tło polityczne tego procesu, które coprawda dzięki niezbyt szlachetnej metodzie walki pana Hardena zeszło na plan drugi. Mimo że proces, jak zapewniał Harden, był zwrócony przeciw politycznej działalności kliki Eulenburga, nie słyszeliśmy przez cały ciąg rozpraw prawie nic o tych sprawach, za to tym obszerniej i z prawdziwą lubością rozstrząsano wszystkie te wstrętne szczegóły z życia prywatnego Moltkiego lub z wili hr. Lynara. Dopiero w ostatniej mowie Hardena zabrzmiała silnie nuta polityczna. Mądry oskarżony zostawił sobie ten efekt na koniec. Gdy już adwokat jego Bernstein powywlekał wszystkie brudy prywatne przeciwnika i gdy proces zbyt jaskrawo przybierał cechę skandalicznej rozprawy osobistej, wtedy wystąpił sam Harden w szranki i z odpowiednią dozą patosu rozwinął polityczne dzieje kliki Eulenburga, o które właściwie najwięcej chodziło.

Szczegóły podane przez Hardena nie były zupełnie nowe, ale bądź co bądź po raz pierwszy ujęte w pewną całość i pod niejednym względem bardzo ciekawe. Historja kamaryli Eulenburgów sięga kilkanaście lat wstecz. Już Bismarck musiał przeciw intrygom „słodkiego Phili“ walczyć. Antagonizm między starym „kanclerzem żelaznym“, przedstawicielem konsekwentnej twardej i realnej polityki, a młodym monarchą, który okazywał silne skłonności do romantyzmu i mistycyzmu, wyzyskiwała partja Eulenburgów zręcznie i zaostrzała go celowo, stając po stronie cesarza i popierając jego tendencje pokrewne fantastycznym, zabarwionym tajemniczym spirytyzmem zapatrywaniom tej grupy. To też w upadku Bismarcka „koło liebenberskie“ nie małą odgrywało rolę. Drugi kanclerz Caprivi musiał od samego początku prowadzić zaciętą walkę z potężnymi wpływami tego rządu pobocznego; — i jego Eulenburg obalił. Także następca Caprivi'ego, stary ks. Hohenlohe, nieraz doznawał upokarzających porażek od silniejszej od niego kamaryli i w głośnych swych pamiętnikach tylko z największą nienawiścią odzywa się o tych nieodpowiedzialnych władcach zakulisowych.

Czwarty kanclerz ks. Bülow został wprost przez Eulenburga, który wtenczas jeszcze był ambasadorem w Wiedniu, proponowany na urząd kanclerski i awans swój z ambasadora w Rzymie na kanclerza zawdzięczał tylko wpływom tej partji, która trzech jego poprzedników usunęła. Był on bliskim przyjacielem księcia Phili i miał być posłusznym narzędziem w ręku ambitnego tego intryganta, który jak sam się wyraził, wolał królów robić jak królem być.

Ale wkrótce zaczęła klika Eulenburgów zbyt ostentacyjnie ignorować kreowanego przez nich właściwego i na zewnątrz odpowiedzialnego kierownika rządu. Szczególnie politykę zagraniczną zaczęto prowadzić zupełnie ponad głową kanclerza. Eulenburg i jego zwolennicy zmierzali do pogodzenia Niemiec z Francją i w tym celu przeprowadzili planową akcję polityczną nie pytając się ani o zdanie kanclerza ani o zdanie któregokolwiek z ministrów lub sekretarzy stanu. — Nawiązano stosunki z wpływowymi sferami we Francji i z pewną częścią prasy francuskiej, lansowano wiadomości o wielkiej sympatji cesarza dla francuzów, ba posunięto się nawet tak daleko, że dano do poznania, jakoby Niemcy w danym razie nie były przeciwne rewizji pokoju frankfarckiego. Z drugiej strony przekonywano cesarza i opinję niemiecką, że we Francji o odwecie za r. 1870 nikt już nie myśli, że cała Francja zgodnie pragnie przyjaźni z Niemcami. Ks. Monaco i radca ambasady francuskiej w Berlinie Lecomte odgrywali w tej nieoficjalnej polityce francusko-niemieckiej wielką rolę.

Na początku r. 1904. sprawa ta zaszła już tak daleko, że pomyślano o oficjalnym stwierdzeniu zbliżenia obydwóch narodów przez zaaranżowanie spotkania cesarza Wilhelma z prezydentem Loubetem. Spotkanie to miało się odbyć na wodach włoskich, gdzie prezydent francuski bawił w odwiedzinach u króla Wiktora Emanuela i dokąd cesarz Wilhelm miał się także udać. Wszystko było przygotowane, orkiestry francuskie nauczyły się już grać „Heil Dir im Siegerkranz“, flagi niemieckie trzymano już w pogotowiu na statkach francuskich, gdy w tym w ostatniej chwili plany się rozbiły. Cesarz niemiecki urażony zbyt serdecznymi toastami, jakie wniesiono przy powitaniu się króla włoskiego i Loubeta, porzucił akceptowany już poprzednio projekt spotkania się z prezydentem republiki francuskiej. Zbratanie włosko-frnncuskie pokrzyżowało zamiary polityki niemieckiej i udaremniło próbę zgody francusko-niemieckiej.

Nastąpiła reakcja. Cesarz powrócił z Włoch wzburzony i wygłosił w Karlsruhe i Moguncji wojownicze mowy antyfrancuskie. Potym przyszła demonstracyjna podróż cesarza Wilhelma do Tangeru i konflikt marokański. I tu usiłowali jeszcze Eulenburgowie politykować na własną rękę. Ich intrygom przypisuje Harden niepowodzenia Niemiec na konferencji w Algeciras. W zagranicznej polityce niemieckiej zapanował istny chaos. Kamaryla liebenberska działała w dalszym ciągu w swoim kierunku, wszechwładny w urzędzie dla spraw zagranicznych tajny radca Holstein prowadził znowu osobistą swoją politykę, zdążającą wprost do wojny z Francją, Bülow wreszcie lawirował jak zwykle na wszystkie strony, nie wiedząc jak się z tych tarapatów marokańskich wydostać. Dopiero w końcu zeszłego roku, gdy klęska Niemiec w sprawie marokańskiej stała się już nieodwołalną, zdołał ks. Bülow złamać przewagę Eulenburga; zarazem pozbył się Holsteina i przez rozwiązanie parlamentu stał się panem sytuacji.

Ten obraz zagranicznej polityki niemieckiej z ostatnich lat jest niezmiernie charakterystyczny i oświetla dopiero w właściwy sposób cały ten szereg porażek, jakie Niemcy poniesli. Czy teraz po odsłonięciu wszystkich tych intryg zakulisowych w procesie Moltkiego przeciw Hardenowi nastąpi zwrot na lepsze? Czy ustanie zgubna dla państwa rywalizacja poszczególnych grup i koterji dworsko politycznych? Trudno w to uwierzyć. Kamaryle i kliki są nieodrodnymi dziećmi systemu absolutystyczno-policyjnego, jaki mimo wszelkich obsłonek konstytucyjnych w Prusiech istnieje i który także na politykę rzeszy rzuca tak poważny cień. A system ten tak szybko nie zniknie, choćby i tysiąc razy jeszcze proklamowano erę liberalną, rządy bloku itd.

Najwięcej zyskała na tych klęskach dyplomacji niemieckiej w ostatnich latach Francja. Umiarkowanie, jakie rząd francuski okazywał na początku afery marokańskiej, przynosi teraz tysiąckrotne owoce. Dziś Francja jest w Maroku panią sytuacji, a dominująca pozycja jej jaknajlepiej jest zabezpieczona przez stosunki serdecznej przyjaźni, jakie panowie Clemenceau i Pichon umieli nawiązać prawie ze wszystkimi mocarstwami światowymi. Teraz pobyt hiszpańskiej pary królewskiej w Paryżu zacieśnił znowu węzły łączące Francję z Hiszpanją. Kilkakrotne starcia i niemiłe waśnie między wojskowymi przedstawicielami obydwóch tych państw na terenie marokańskim zdawały się przyjaźń francusko-hiszpańską nadwyrężyć, i Niemcy już gotowały się do wyzyskania tych nieporozumień na swoją korzyść. Teraz solidarność polityki francuskiej i hiszpańskiej jest na nowo stwierdzona. Obecność hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Allen de Salazar nadawała spotkaniu króla Alfonsa z prezydentem Fallièresem szczególne znaczenie, a projektowana już rewizyta Fallièresa w Madrycie oraz zapowiedziana na pewno podróż ministrów Clemenceau i Pichona do Hiszpanji mają stosunki francusko hiszpańskie jeszcze więcej zacieśnić.

Z Paryża udał się król Alfons z młodą małżonką swoją i małym następcą tronu w dalszą podróż do Londynu. Ze tam gościom hiszpańskim zgotowane zostanie jak najserdeczniejsze przyjęcie, o tym nie potrzeba wątpić. Co zaś do politycznej strony tych odwiedzin, to już będzie rzeczą ukoronowanego dyplomaty Edwarda, aby Hiszpanją przykuć na nowo do rydwanu polityki angielskiej, która zresztą w istocie odpowiada zupełnie interesom hiszpańskim.

Za dwa tygodnie przybędzie także cesarz Wilhelm do Londynu, ale tej wizycie z góry odjęto wszelki charakter polityczny. Anglja, która teraz zawęzuje coraz ściślejsze stosunki z Rosją, nie pozwoli się z wytkniętych torów swej polityki sprowadzić grzecznościami oficjalno-dworskimi. — Wprawdzie wewnętrzny rozwój Rosji przedstawia się jeszcze zupełnie niejasno, a zwycięstwo

reakcji przy wyborach do Dumy zaciemniło horyzont wewnętrznej polityki zupełnie, ale na zewnątrz jest w każdym razie Rosja dla Anglji bardzo pożądanym sprzymierzeńcem.

Rosja odwróciwszy się teraz od dalekiego wschodu, może wystąpić przeciw ekspanzji niemieckiej w Turcji i Azji Mniejszej. I to zdaje się leży w planie polityki angielskiej. Zamknięcie żelaznego pierścienia dokoła Niemiec od wschodu, oto najbliższy cel polityczny Anglji

Z zaboru austryjackiego.

—

O polskość uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń, 1. listopada. Neues Wiener Journal potwierdza, że Koło Polskie przyjęło pertraktacje prezydjum z rządem do wiadomości, postanawiając jednakowoż równocześnie wezwać rząd, by złożył jasną deklarację co do polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego.

Niebezpieczeństwo przesilenia w prezydjum Koła oraz w ministerstwie dla Galicji minęło.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Następca biskupa Roppa.

Dzien. Wileński pisze: Uporczywie szerzy się w mieście naszym pogłoska, że kapituła wileńska otrzymała rozporządzenie od rządu dokonania z grona swego wyboru rządzącego diecezją na miejsce usuniętego ks. Biskupa. Zastrzeżono jednak przez rząd, że ks. prałat Jan Sadowski i protonotarjusz apostolski ks. Wiktor Frąckiewicz wybrani być nie mogą. Jak postąpi kapituła do nas to nie należy, znane są bowiem kapitule zasady Kościoła i prawa jego. Sądzimy jednak, że skoro dwóch członków kapituły zostało wykluczonych, to wybory same przez się stają się wadliwe.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa, 1. listopada. (TBW.) Policja tutejsza odkryła 2 lokale spiskowców, zamieszkałe przez kobiety. W lokalach tych ukrywali się członkowie organizacji bojowej. Aresztowano na miejscu 17 osób Później nastąpiły jeszcze tłumne aresztowania w mieście.

Na ul. Krochmalnej spotkał się patrol wojskowy z bandą terorystów. Przyszło do walki, podczas której padło dwóch żołnierzy i jeden terorysta. Reszta bojowców schroniła się do sąsiednich domów, które następnie ostrzeliwało wojsko. Raniono 32 niewinnych mieszkańców. W końcu urządzono w odnośnych domach rewizję i aresztowano przeszło 100 osób, pomiędzy nimi 14 bojowców.

Położenie w Rosji.

—

Wybory do Dumy.

Petersburg, 31. października. Według Petersb. Ag. Telegr. nadeszły dotychczas rezultaty z 343 okręgów wyborczych. Wybrano 166 członków prawicy i monarchistów, 103 październikowców i innych umiarkowanych, 3 członków pokojowego odrodzenia, 26 kadetów, 9 polaków-narodowców, 6 mahometan, 20 członków skrajnej lewicy i jednego posła nie należącego do żadnej partji. Rezultat wyborów w Petersburgu i Moskwie jeszcze nie znany. Prawdopodobnie w Petersburgu zwyciężył październikowiec. W kilkunastu okręgach nastąpią wybory ściślejsze.

Petersburg, 2. listopada. (TBW.) W wyborach do Dumy w Petersburgu zyskali większość głosów kadet i październikowiec. Wybór ściślejszy odbędzie się 7. listopada.

Bunt wojskowy we Władywostoku.

Petersburg, 2. listopada. (TBW.) Według prywatnych doniesień z Władywostoku okręty wojenne w porcie tamtejszym okrążyły torpedowiec Skory i zbombardowały go. Na Skorym nastąpiła eksplozja kotła i statek z całą zbuntowaną załogą poszedł na dno. Tylko trzech ludzi się uratowało, Podczas bombardowania Władywostoku przez buntowników zabito kilku poddanych Stanów Zjednoczonych.

Wyroki i egzekucje.

Sewastopol, 31. października. (TBW.) Znany marynarz z okrętu wojennego Pantelejmow (dawniej Potemkin) Matjuszenko, który wywołał bunt marynarzy w Sewastopolu, skazany został przez sąd wojenny za udział w zbrojnym powstaniu i za podburzanie do buntu na śmierć. Matjuszence udało się uciec do Rumunji. Później powrócił do Rosji, gdzie pod przybranym nazwiskiem zamieszkał w Odesie. Aresztowano go przypadkowo podczas rewizji policyjnej.

Wiadomości polityczne.

—

Prokurator a proces Moltkiego.

Berlin, 1. listopada. (TBW.) Kreuzztg. donosi, że pierwszy prokurator I. sądu ziemiańskiego w Berlinie oświadczył publicznie, iż podejmuje postępowanie karne w sprawie hr. Moltkiego i Hardena.

Maroko.

Paryż, 1. listopada. (TBW.) Z Mazaganu donoszą pod dniem 29. października, że według niepotwierdzonych dotychczas pogłosek europejczycy w Mogadorze obawiają się o swoje bezpieczeństwo i schronili się do konsulatu francuskiego. Wiadomości tej w Paryżu nie dowierzają.

Sprawozdawca Matina donosi z Marakeszu, że narady posła francuskiego Regnaulta z sułtanem Abdulem Asizem wywołały gniew samozwańca Muleja Hafida, ponieważ obecnie jest przekonany, że Francja stanęła po stronie prawowitego sułtana. Mulej Hafid bardzo energicznie przygotowuje się do wojny i pieniędzy rzekomo ma dosyć, ponieważ w pałacu swoim odkrył skarb wynoszący kilka miljonów. Faktem jest, że w mieście są w obiegu złote monety hiszpańskie z 18. stulecia. Sprawozdawca wyraża obawę, że Marakesz, tak samo jak Casablanca, ulegnie wkrótce napadowi szczepów górskich. Żydzi uciekają tłumnie do miast portowych.

Londyński Daily Telegraph donosi z Casablanki, że w armji francuskiej, mianowicie w legji zagranicznej zachodzą liczne dezercje. Marokańczycy dezerterów francuskich zabijają na miejscu. Żołnierzy innych narodowości, służących w legji zagranicznej, obrabowują.

Krótkie wiadomości.

— Nowych okrętów wojennych spodziewać się należy w Niemczech, a z nimi nowych miljonów i ciężarów podatkowych na cel powyższy. Nordd. Allg Ztg. w dłuższym oficjalnym artykule usiłuje wykazać, że obecny czas służby okrętów linjowych, obliczony na 25 do 30 lat, jest stanowczo za długi. Organ przyboczny kanclerza zapowiada skrócenie czasu służby okrętów tych na 10 do 15 lat, czyli innymi słowy niedaleką budowę nowych statków w miejsce wycofanych

— Ojciec św. mianował nowego nuncjusza w Monachjum O. Dominikanina Frühwirtha tytularnym biskupem Heraklei.

— Skutki konferencji pokojowej. Admiralicja angielska postanowiła rozpocząć budowę nowego olbrzymiego okrętu wojennego, którą swego czasu odłożono ze względu na przedłożony konferencji w Hadze projekt rozbrojenia. Ponieważ, jak wiadomo, projekt ten przepadł, Anglja za przykładem innych mocarstw podejmuje dalsze zbrojenia.

— Rzeź w Macedonji. Grecy w Macedonji mszczą się w straszliwy sposób na bandach bułgarskich za popełnione przez nie świeże gwałty. Niestety ofiarą zemsty padają także ludzie niewinni. We wsi Klepusna pojmali grecy 11 zamożnych chłopów bułgarskich i wszystkich wymordowali. Także w innych miejscowościach wzmaga się krwawa czynność band powstańczych. — W Serres stracono w piątek Tilefa, szefa powstańczego komitetu bułgarskiego i Trandafilowa, sekretarza tegoż komitetu, skazanych na śmierć za sprowadzanie bomb.

Agence d'Athène dowiaduje się z Saloniki, że położenie staje się coraz groźniejszym. W środę zaczepiła banda bułgarska wieś grecką, przyczym raniła i zabiła kilka osób. Druga banda w okręgu Serres zamordowała 3 muzułmanów. Turcy w odwecie zabili 4 bułgarów.

— Wrzenie w Persji. Zatarg graniczny persko turecki jeszcze nie załatwiony. Szejkowie dwóch szczepów kurdyjskich połączyli się z turkami i razem z nimi rabują w okolicy. Wicekonsul rosyjski w Umji udał się już nad granicę, aby przeciwko nadużyciom wojsk tureckich zaprotestować u komisarza tureckiego Takir baszy. Bandy zbrojne docierają już do Astrabadu.

List pasterski.

Zgromadzeni u grobu św. Bonifacego we Fuldzie
Arcybiskupi i Biskupi
Czcigodnemu Duchowieństwu i Wiernym
swych dyecezji
pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

(Zamiast dokończenia ciąg dalszy).

W pierwszej swej encyklice przypomina Pius X., że z powodu, dla którego »tysiące odpadają od Chrystusa i Ewangielji, nie należy tyle szukać w przewrotności, ile raczej w nieznajomości prawd wiary«, a tem samem powtarza to, co już był wypowiedział jako biskup Mantuy:

Religja nie obawia się nauki, bo czyż nie ona szerzyła po wszystkie czasy cywilizację i oświatę? Religja chce, aby jej wyznawcy byli synami światłości, a nie ciemności; ją cieszy postęp prawdziwy. Niechaj więc człowiek do nowych wzlotów rozpościera skrzydła, niechaj przyrodzie nowe wydziera tajemnice, nad niekształtną bryłą ziemi niech nowe odnosi tryjumfy, dla społeczeństwa nowe korzyści zyskuje, — na wszystko to odpowie religja tylko słowem radości, zaufania, podzięki... Religja chce i żąda badania i nie tego obawia się chrześcijaństwo — ale niewiadomości.

Dla tego to żądał Pius X wszędzie, jak daleko sięgała jego biskupia działalność, od duchowieństwa gruntownych studjów teologicznych, zachęcając je równocześnie do przyswajania sobie nauk świeckich A w tem dążeniu do wszechstronnego wykształcenia naukowego przyświecać mają, — co już podkreślał wielki poprzednik Jego Leon XIII. — zasady św. Tomasza; natomiast przestrzega papież usilnie przed nadużywaniem żądzy wiedzy, która od czasu pierwszych naszych rodziców zawsze prowadziła na manowce, ilekroć granice możliwości naszego ziemskiego poznawania przekraczała. Dla tego, aby zakreślić granice, do których sięgać wolno rozumowi ludzkiemu, dał Bóg człowiekowi swoje Objawienie, oświecając przez nie niedostępne dla rozumu dziedziny. Objawienie Boże powinno być dla nas gwiazdą przewodnią w dążeniu do rozszerzania i pogłębiania naszych wiadomości. Na straży tego objawienia postawił Bóg żywą i niezawodzącą powagę Kościoła, opartego na opoce Piotrowej. Uznając w całej pełni znaczenie Stolicy Apostolskiej jako najwyższej i niezawodnej nauczycielki, domagał się zawsze posłuszeństwa i powolnej uległości względem Stolicy Apostolskiej, której wyroków nie wolno przekręcać ani naginać do osobistych swoich uwidzeń. Takie to upomnienia znajdują się często w pasterskich Jego przemówieniach i orędziach pasterskich obok żądania, ażeby z czystością wiary połączoną była zawsze czystość życia chrześcijańskiego, a przedewszystkiem kapłańskiego

Świętymi mają być ręce kapłańskie, które codziennie ofiarują na ołtarzach niepokalanego Baranka Bożego, świętym ma być to serce, w którym prawdy Boże mają mieszkać; wszelkie myśli i dążenia kapłana ku Bogu mają być zwrócone. Kapłanowi nic tak na sercu nie ma leżeć, jak wiekuiste dobro dusz. Dla tego ostrzega Ojciec św., aby kapłani nie dawali posłuchu tym głosom, które chciałyby nakłonić duchownych do pobłażliwości względem nowoczesnych prądów życia, do większej wolności i przystosowania się do trybu życia ludzi światowych. Droga perła czystości kapłańskiej winna się znajdować w złotej oprawie karności — oto ulubiona myśl Piusa X

Kapłan, tak pisze On jeszcze jako biskup Mantuy, winien zawsze wszystkie swoje czyny, postępki, zwyczaje układać wedle wzniosłości swego powołania. Niech będzie gdziebądź, nigdzie nie przestaje być kapłanem. Godność jego towarzyszy mu wszędzie i wymaga, aby jej umiał zapewnić poszanowanie Jak człowiek nigdy nie może wyzbyć się swej duszy, tak też kapłan nigdy nie zatraci niezatartego charakteru kapłaństwa, znamienia wyciśniętego na duszy swojej. Wszystko co u kapłana przypomina sposób życia ludzi świeckich, odsłania tylko jego próżność i lekkomyślność.

Gdy papież Pius X najwyższe zadanie Kościoła widzi w tem, »aby wszystko w Chrystusie odnowić«, aby nauka i zasady Chrystusowe przeniknęły wszystkie warstwy ludu katolickiego, a miłość Chrystusowa rozpaliła serca, iżby przez to rodziny i społeczeństwo powróciły do życia prawdziwie chrześcijańskiego, to przedewszystkim chciałby zapalić dla tego ideału duchowieństwo, by przez wpływ jego osięgnąć ten wzniosły cel. Dlatego to upomina:

Pierwszą troską naszą jest ukształtować Chrystusa w tych, którzy mocą swego urzędu są powołani, ażeby Chrystusa w innych ukształtować. Jakże mogą kapłani to wielkie zadanie swoje wypełnić, jeśli wespół z Apostołem powiedzieć nie mogą o sobie: »Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus« (List do Galat, 2, 20). Jakże więc poważną winna być troska, ażeby kler wychować do życia świętego.

»Chrystusa we wszystkich ludziach wznowić«, przez wierną pracę w duchu Chrystusowym działającego kapłaństwa wszystkie warstwy rodzaju ludzkiego doprowadzić do coraz ściślejszej łączności z Chrystusem, do tego dąży Pius X. jako do najwyższego celu swego apostolskiego zadania. Oczywiście nie jest On i nie był nigdy obojętnym na rzeczywisty postęp kultury i na wzmagające się uszlachetnienie i udoskonalenie ludzkich stosunków; nigdy nie tamował współdziałania wiernych w zdobywaniu duchowego i materjalnego postępu, ani też nie uważał go za odwrócenie się od celu przez Boga ludzkości wytkniętego. Lecz także nie zamykał oczu na niebezpieczeństwa czasu. Ilekroć nieoględna żądza nowatorstwa skarbowi wiary zagrażała, przekręcając prawdy Objawienia Bożego i naginając je do niechrześcijańskich pojęć, podnosił głos swój przestrzegający. Nie cierpiał, ażeby zapoznając charakter Boski Pisma świętego, obchodzono się z książkami biblijnymi tak, jak z pismami czysto ludzkimi. W ten sposób bronił tego, co jest podstawą wiary, nie zapominając, że źródła odwrócenia się od wiary prawdziwej bardzo często szukać trzeba w nieznajomości prawd wiary... Jak więc na dawniejszych stanowiskach swoich z największą miłością i troskliwością oddawał się był religijnemu wykształceniu młodzieży, tak jako najwyższy Nauczyciel Kościoła szczególnie o to dba, by nauce w rzeczach wiary nadać wybitne miejsce wśród swych pasterskich trosk i zalecić pielęgnowanie jej wszystkim wiernym.

Pius X uczy nas poznawać potrzeby czasu oraz zadanie Kościoła i jego pasterzy za dni naszych. Działalność swą własną i pracę wszystkich pasterzy Kościoła przenosi między lud; na wszystkie zagadnienia życiowe ludu ma urząd pasterski wywierać swoje wpływy — stosownie do woli Chrystusa. Jak sól przenika potrawy i chroni je przed zepsuciem, tak nauka Chrystusa wśród ludzi ma działać. Dlatego złym to znakiem czasu, jeżeli się chce usunąć i wykluczyć wpływ chrześcijaństwa i Kościoła z życia publicznego, z wychowania młodzieży, ze szkoły, z zadań kultury i z ukształtowania urządzeń społecznych. Tym więcej my dzieci Kościoła powinniśmy trzymać się podwaliny położonej przez Chrystusa Pana, że zbawienie ludzkości spoczywa tylko w Nim, i dzieło Jego jest tą solą, która ma dobroczynnie działać na wszystkie warstwy i zadania życia ludzkiego. Nieustannie też pracuje Kościół za naszych dni nad uzdrowieniem stosunków ludzkich, które przez grzech i fałsz są zepsute i zatrute, a Pius X jest w tej pracy odrodzenia i odnowienia doświadczonym Wodzem naszym.

Jeśli się chce ludzkość odnowić, trzeba to uczynić stopniowo, gdyż społeczeństwo jest zwierciadłem, w którem się odbija duch i usposobienie jednostki i poszczególnych familji i państw. Jeżeli pozyskamy serca jednostek dla Chrystusa, zdobędziemy całe społeczeństwo ludzkie dla Niego.

To jest pierwszą regułą, której nas uczy Ojciec chrześcijaństwa katolickiego dla ratowania ludzkości; jej też odpowiadała troska pasterska, którą otaczał powierzone sobie dawniej poszczególne parafje i dyecezje. Z nią łączy drugą regułę, że wszyscy i każdy w szczególności powołani są do współdziałania nad podniesieniem ludzkości, i że nikt nie powinien uchylać się od tego zadania. Oczywiście nie zapomina najwyższy nauczyciel Kościoła, że Lekarz niebieski powierzył środki ku odrodzeniu religijnemu społeczeństwa, sól ewangieliczną, w pierwszym rzędzie Apostołom i tychże następcom, pasterzom Kościoła, i że szafarstwo jej na nich zlał. Lecz wiedział z własnej swej działalności pasterskiej, jak wielkiej jest doniosłości połączenie wszystkich sił do wspólnej pracy, poświęcenie i podporządkowanie ich wysokim zadaniom dla dobra społeczeństwa ludzkiego i zagrzania ich do wspólnej pracy w tym celu. Znając potęgę wspólnej pracy, chciał, aby wszyscy

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

30)

(Ciąg dalszy).

Rozsądniej było zapewne, część majątku tego zachować dla córki. Pani Sieniawska jednak pamiętała, iż sama nie miała posagu, a przecież życie przeszło jej w różach. Lena zaś była tak piękna, że rzeczą to już męża, ująć rzadki ów klejnot, w oprawę ze złota i brylantów.

Uspokojona rozumowaniem podobnem, w sumieniu swym macierzyńskim, pani Sieniawska uważała urodę Leny za osobistą swą zasługę, wykwintne zaś otoczenie, w jakim ona wzrastała, za tytuł do wiecznej wdzięczności ze strony córki. Tak, Lena powinna być jej do śmierci wdzięczna, nietylko za to, że urodziła się wogóle, lecz, że przyszła na świat, jako jedynaczka rzeczywistego radcy stanu i członka senatu, oraz jej, Teodozji z Korab-Korabiewskich Sieniawskiej. Pierwszym też obowiązkiem Leny było, patrzeć z nieustającym podziwem na pełnych dystynkcji, a tak wysoko postawionych rodziców; drugim, dodać zachowaniem swojem i świetnym zamążpójściem nowego splendoru ich rodzinie.

Do pojęć tych, dostrojoną była zarówno stopa domu jak stosunki towarzyskie Sieniawskich. Zaanonsowany przez lokaja, przybranego w ciemną liberję, Lipowiecki stanął na progu wykwintnie i zbytkownie urządzonego salonu. Miękki olbrzymi dywan, wspaniałe portjery i draperje stylowe, złoceniami błyszczące meble, stanowiły tła główne, na którym rozrzucono obrazy, kwiaty i fantazyjne drobiazgi. Pewna banalność tego zbytku, pewien brak piętna, wywieranego przez smak osobisty, nie mogły uderzyć odrazu Stanisława, którego witał już pan domu, a podprowadziwszy do żony, łaskawie uśmiechniętej, przedstawił następnie zbiorowo, kilku ugrupowanym dokoła kanapy osobom:

— Pan Lipowiecki, syn dawnych moich przyjaciół ze wsi.

Nastąpiła wymiana nazwisk:

— Hrabia Morelli, prezes Gasztowt.

Godność dyrektorów i senatorów padały co chwila z ust pana Sieniawskiego. Była to śmietanka urzędniczej hierarchji, zaprawna lekko tytułami rodowemi i przedstawicielami świata finansowego.

Lipowiecki kłaniał się na prawo i lewo, notując równocześnie z rozczarowaniem, iż Leny niema w salonie.

Rozmowa toczyła się tymczasem dalej, dokoła poruszanego snać przedtem tematu.

— Wszelkie narzekania na ciężkie warunki życia i pracy dla młodych ludzi, są poprostu przesadą — mówił głosem dźwięcznym i pewnym siebie, mężczyzna dorodny, o pańskiej postawie i energicznym profilu.

— Ja wiem tylko, że to my się możemy uskarzać na brak zdolnych pracowników. Prawda panie hrabio?

Hrabia Morelli, chudy, łysy, zasuszony, który przez ożenienie z żydówką sam semickich cech nabrał, wstrząsnął potakująco, nagą, błyszczącą czaszką.

— Pan dyrektor ma rację. Naprzykład u nas, w Banku Przemysłowo-Handlowym, śmią skarżyć się jeszcze na złe warunki wynagrodzenia.

— A jakże, każdy chciałby odrazu zająć wybitne stanowisko, zostać dygnitarzem, rzucił sarkastycznie pierwszy.

— Tak — ciągnął hrabia ze szczerym oburzeniem. Przychodzi do mnie po posadę i powołując się na jakieś wyższe studja, na uniwersyteckie wykształcenie, dajmy na to, mniema, że jesteśmy obowiązani dać mu Bóg wie co wzamian. Miałby pretensję, żeby mu ofiarować odrazu z tysiąc rubli na rok, co najmniej.

— Jakto, aż tysiąc? — podjął ktoś z boku.

Hrabia Morelli nie odczuł ironji. Płowie jego oczy błysnęły złośliwie.

— Ależ tak — potwierdził. Taki pan tłumaczy się, że go kilkanaście lat mozolnej nauki dużo kosztowało. Czy to my jednak kazaliśmy mu iść na uniwersytet, abyśmy mieli płacić za to. Czy ja mu radziłem pchać się wyżej i prosiłem o objęcie posady? To trudno: bank, choćby najbogatszy, nie może być instytucją patrjotyczną, ani społeczną. Jesteśmy przedsiębiorstwem finansowym; naszym więc jedynym obowiązkiem jest dać jak najwyższą dywidendę akcjonaryuszom. Nie działaczy też, lecz pracowników nam potrzeba.

Zebrani słuchali liberalnych tych zasad z nabożeństwem i podziwem. Jedna Lena, która wsunęła się wpierw do salonu, witając Stanisława uroczym uśmiechem, ośmieliła się narazić zasuszonej utytułowanej wyroczni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Café Imperial.

W. Garbary 37. nar. Butelskiej

Chambres séparées. Obiady od godz. 12—3½.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy, również Znajomym i Życzliwym pozwalam sobie jaknajuprzejmiej donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem powyższą

pierwszorz. kawiarnię,

urządzoną z najwykwintniejszym komfortem podług nowoczesnych wymagań.

Zadaniem mojem będzie powyższe przedsiębiorstwo z znaną sumiennością prowadzić w nadziei, iż w tak wielkiej mierze okazana mi dotąd życzliwość i nadal zachowaną zostanie.

Z wysokim szacunkiem
uniżony
R. Antoniewicz.

Poznań, 2. listopada 1907.

Potrawy w wielkim wyborze, ciepłe i zimne zakąski. Wina firm renom.

Wyszynk piw

Pilzneńskie prawdziwe „Urquell". Wrocławskie „Haasebier". Składowe z browaru braci Hugger.

Parcelacja w Grabowie!

W środę, dnia 6. listopada r. b. o godzinie 10, parcelować będziemy **w Grabowie,** milę od Trzemeszna

folwark nasz,

w obszarze 490 mórg z pięknym domem mieszkalnym, w rodzaju wili, o 9 pokojach z przynależytościami, oraz doskonałemi budynkami gospodarczemi i inwentarzem żywym i martwym, oraz obfitemi zapasami. Sprzęt cukrówki z 20 mórg. — W skład folwarku wchodzi 60 mórg dobrych łąk. Warunki kupna i spłaty dogodne.

Spółka Rolników Parcelacyjna,
Poznań, plac Wilhelmowski 18.

B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
„	półrocznem	„	4½%
„	kwartalnem	„	4¼%
Na	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Związek Ziemian
Poznań-Posen
ulica Wiktorji 2. ptr.

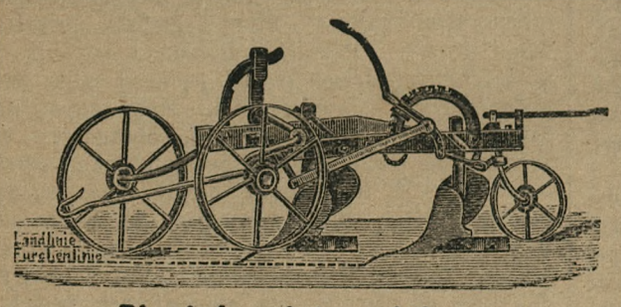

Pługi dwu-i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, **najnowszej konstrukcji,** każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu-lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3800, **co najlepszem jest poleceniem**

Patentowany pług „Fenix"

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się **lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.**

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin. Pracownia do napraw.

CZESŁAW LEITGEBER
budowniczy,
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Szafowe zegary!

znaczny wybór na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki
Kolczyki
Łańcuszki
Pierścionki

Wielki wybór.
Ceny nizkie

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości **od 1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

także

rozpłodowego

z Bawarji, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.
Kupuję także

każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.

Katowice. Tel. nr. 1494. **Bank** Katowice. Tel. nr. 1494.

Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4,
tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, stosownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych. Załatwia wszelkie czynności w zakres bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku

filja **w Mysłowicach** przy ul. Pszczyńskiej (Plesserstr.) nr. 22,
pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz)

Mysłowice. **Mysłowice.**

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych
książek kontowych i tytek
Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografja

Po inwenturze

wielka wyprzedaż mebli

po bajecznie nizkich cenach.

Sypialnie, Salony, Fumoiry Pokoje jadalne.

Meble pozostałe z całkowitych garniturów jako to:
Szafki empire, Stoły dębowe, Krzesła,
w wielkim wyborze.

Przy gotówce znaczny rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonywania nowych, a przerabiania starych mebli.

Dankowski i Sp.

ulica Wilhelmowska 20.

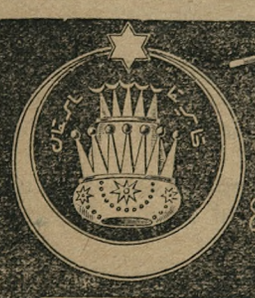

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

„Arystokratyna"

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania płci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna" działa przez swą zawartość węgliku **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkiem użyciu staje się twarz **lśniąco biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. **Piegi, zmarszczki, wągry, żółte plamy** usuwa „Arystokratyna" po kilkorazowem użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe kawałek 50 fen, creme arystokratynowy flak. 1,50 mk. do nabycia w większych drog i perfumerjach, jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św, Marcin 20,

Proszę żądać wszędzie: Pierniki Markiewicza, nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 253. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 3. listopada 1907.

dobrze myślący łączyli się z sobą. Dlatego przeciwnym był walce w pojedynkę. — Z tego dążenia wypłynęła trzecia reguła, zalecająca zawiązywanie dobrze prowadzonych towarzystw. O ich korzyści w miastach i wsiach jest tak bardzo przekonany, że z wielkim naciskiem ich zakładania żąda. Już jako Patryjarcha wenecki postawił jako zasadę:

Członkowie dobrze prowadzonego stowarzyszenia wywierają jeden na drugiego dobroczynny wpływ i podobni są owemu kwasowi ewangielicznemu, o którym Chrystus mówi. Członkowie stowarzyszenia mogą proboszczów w wielu pracach zawodowych wspierać i ułatwiać tychże wykonanie.

Przytym domaga się, by stowarzyszenia nie chodziły własnymi drogami, lecz by wiernie współpracowały w duchu Kościoła nad religijnymi zadaniami teraźniejszości.

W tym przekonaniu Pius X także jako Papież zaraz w pierwszej swojej encyklice towarzyrzystwom poświęcił słowa gorącego uznania, kiedy się odzywa:

Gdzie katolicy w interesie religji św. w towarzystwa się łączą, dawno już od poprzedników naszych otrzymali uznanie i błogosławieństwo. I My im publiczne nasze wyrażamy uznanie i życzymy im i w miastach i po wsiach szerokiego rozrostu i bogatych owoców.

Poleceniu temu odpowiadają jednak i wymagania, które Papież towarzystwom stawia:

Czas, mówi, żąda czynów, czynów poszanowania i uwzględnienia Boskiego i kościelnego prawa, czynów wolnego i jawnego wyznania wiary, czynów żywej miłości bliźniego.

(Dokończenie nastąpi.)

Nasze sprawy.

— **Ujazd,** folwark p. Palacza z Górczyna, jest istotnie w najwyższym stopniu zagrożony. Tak informują nas z wiarogodnej strony. Frymarka ma się lada dzień stać rzeczywistością. Co na to rodzina p. Palacza?!

—

— **Ks. prob. Gapczyński** opuszcza dzisiaj mury więzienia we Wronkach, wśród których spędził trzy miesiące za mowy, wygłoszone swego czasu na wiecu w Rogoźnie.

—

— **Wiec Straży w Miesiączkowie** w Prusach Zach. odbył się w niedzielę z. m. Zagaił go starosta p. Bolesław Bardzki i poprosił na przewodniczącego p. Wacława Swinarskiego z Komorowa.

Następnie referował p. starosta o czynności Straży szczególnie w powiecie brodnickim i przedstawił ogólną działalność i mrówczą pracę poszczególnych sekcji. P. dr. Ulatowski z Grudziądza omawiał nasze położenie i cele obronne. Po zapisie członków i omówieniu wniosków o wzajemnej obronie p. starosta objaśnił cele Towarzystwa ludowego i ustawy, a środki do osiągnięcia tych celów wymienił p. dr. Ulatowski; po stwierdzeniu zebranych wiecowników przeszło 60, uchwalono jednogłośnie przyłączyć się do Towarzystwa ludowego w Górznie.

Po jędrnym przemówieniu p. Swinarskiego i okrzyku na cześć Straży i ludu polskiego zamknął przewodniczący wiec o g. 7. wieczorem.

Związek kobiet pracujących.

Już dawno pozakładano u nas w myśl Papieża Leona XIII towarzystwa robotników, kiedy nikt jeszcze nie myślał o tym, by i dla pracownic zakładać towarzystwa świeckie, zawodowe.

Prawda, że od dość dawnego czasu istniało w Poznaniu towarzystwo pracownic fabrycznych pod wezwaniem M. B. N. P, lecz towarzystwo to ograniczało się li tylko na pracy religijnej, dążącej do podniesienia i szerzenia religijności i moralności między pracownicami fabrycznymi, które wskutek zdarzających się wybryków poszczególnych jednostek doszły do opinji powszechnie niedobrej. Towarzystwo to założyła śp. Aniela Karłowska w roku 1889.

Zwolna jednakże zaczęto się przekonywać, że taka praca czysto religijna nie może wystarczyć, nie może zadowolić wszystkich potrzeb kobiety pracującej. Przecież oprócz słusznych potrzeb religijnych ma kobieta pracująca tak samo jak robotnik męski potrzeby świeckie tak pod względem materjalnym t. j. podniesienia dobrobytu, jak i pod względem oświatowym. Myśl tę uchwycił dzisiejszy prezes Związku kobiet, ks. St. Adamski, w roku 1905. Wypracował dla towarzystwa nowe ustawy, które, zachowując stronę religijną w zupełności, objęły także stronę świecką pod względem materjalnym i oświatowym. Ustawy te zatwierdził ś. p. ks. arcybiskup Stablewski dnia 25. listopada tegoż samego roku.

Tak powstało pierwsze w Poznaniu towarzystwo kobiet pracujących, które stanęło na wyżynie zadania i mogło się co do programu pracy równać z zachodnio-niemieckimi towarzystwami kobiet pracujących. Liczba członków dochodzi obecnie tysiąca.

Towarzystwo zatrzymało dawną nazwę Tow. pracownic fabrycznych pod wezwaniem M. B. N. P. Dyrektorem jest ks. pen. Czechowski, przełożoną p. E Grolla.

Szybki przyrost członków uniemożliwił wnet pracę w jednym towarzystwie: okazała się potrzeba zakładania nowych towarzystw. Ponieważ w towarzystwie pracownic fabrycznych było już przeszło 200 pracownic konfekcyjnych, a w mieście Poznaniu pracownic konfekcyjnych istnieje przynajmniej 3 tysiące, założono dnia 30. grudnia 1906. nowe Towarzystwo pracownic konfekcyjnych w Poznaniu. Towarzystwo to liczyło od pierwszego dnia swego założenia 400 członków, a obecnie liczy około 700 członków.

Z powodu wielkiej liczby stowarzyszonych przybywających na zebranie, podzielono stowarzyszenie na dwa oddziały, które mają osobne zebrania. Wobec tego będzie mogło stowarzyszenie przyjąć jeszcze nowych członków. Zgłoszenia przyjmuje przełożona p. Majewska, Piekary 6. Patronem jest ks. St. Adamski.

W marcu 1907. roku założono z poręki Związku Towarzystwo kobiet pracujących w handlu i kofekcji w Gnieźnie pod patronatem ks. Siudzińskiego. Stowarzyszenie to liczy 171 członków. Przełożoną jest p. Wanda Gdeczyk.

W sierpniu 1907. roku założono w Poznaniu z poręki związku Stowarzyszenie służby żeńskiej, którego patronem jest ks. prał. Kłos. Przełożoną hr. K. Skorzewska. Zapisało się około 700 sług.

Dnia 27. października powstało w Kościanie związkowe towarzystwo pracownic fabrycznych, z 600 członkami. Patronem jest ks. dr. Surzyński.

Towarzystwa należące do związku liczą tedy razem już 3100 członsów. Zarząd główny całego Związku składa się z 7 członków, panów i pań, wybranych na zjeździe delegowanych związkowych. Prezesem Związku jest ks. St. Adamski, sekretarzem gieneralnym ks. I. Czechowski z Poznania, główną skarbniczką p. Z. Starkowa.

Chcąc wprowadzić towarzystwa kobiet pracujących na tory odpowiadające nowoczesnym wymaganiom, należało stworzyć organizację, któraby połączyła wspólnym węzłem i wspólnymi kasami towarzystwa mniejsze, dając im przez to silniejsze oparcie materjalne, zapewniając zarazem i opiekę w chwilach trudnych. Stowarzyszenie drobne, chociażby kilka set liczyło członków, ani nie zdoła utworzyć kas korzystnych dla członków, ani też nie może pomyśleć o ustanawianiu płatnych urzędniczek, bez których nowoczesne w kierunku zawodowym się rozwijające towarzystwo obyć się nie może. Towarzystwo odrębne, z innymi nie złączone, zawsze będzie tylko wskazanym na dobrą wolę jednostek, narażając się na upadek, skoro tych jednostek zabraknie.

Powyższe uwagi zastosowano, zakładając Związek towarzystw kobiet pracujących pod koniec roku 1906. Związek ten wszedł w życie z chwilą założenia towarzystwa pracownic konfekcyjnych 30. grudnia 1906. Związek oparł się na następnych zasadach: Każde towarzystwo przystępujące do Związku zachowuje swą samodzielność w działaniu wewnętrznym, agitacji itd. Składki członków dzielą się na dwie części. Większa część wpływa do wspólnej kasy związkowej, mniejsza pozostaje w kasie towarzystwa na potrzeby bieżące. Kształcenie członków odbywa się w pierwszym rzędzie za pomocą zebrań, które się odbywają raz lub dwa razy w miesiącu. Ponieważ jednakowoż zebrania same nie dostatecznie wyrabiają umysły głównie dla tego, że słuchaczki wykładów o treści im nieznanej spamiętać od razu nie mogą, wydaje Związek własne dwutygodniowe pismo Pracownica, którą wszystkie stowarzyszone otrzymują bezpłatnie. Pismo to omawia sprawy zawodowe, a w ilustrowanym dodatku podaje strawę lżejszą dla rozrywki i oczywiście najważniejszy stanowi łącznik między stowarzyszeniem i stowarzyszonemi. Bez Związku towarzystw nie podobna pomyśleć o wydawnictwie tak pożytecznym.

Wszystkie towarzystwa związkowe posiadają własne bibljoteki. Trzy towarzystwa mają własne kółka śpiewackie.

Stowarzyszenie nowoczesne, które chce gromadzić i łączyć osoby należące do warstw pracujących, nie spełni swego zadania, jeśli nie postara się o pomoc materjalną dla członków. Najłatwiejszym i stąd dla kobiet, nieprzyzwyczajonych do stowarzyszeń, najprzystępniejszym sposobem pomocy wzajemnej są kasy, oparte na własnych drobnych składkach. Związek stworzył kasy takie. Za składkę miesięczną już wszystkie stowarzyszone należą do własnej kasy chorych, która chorym stowarzyszonym po roku należenia do towarzystwa wypłaca w czasie choroby 2—3 marek tygodniowo przez cztery do sześciu tygodni.

Nadto urządził Związek osobną kasę posagową i pogrzebową, do której się płaci osobne drobne składki, zapewniając sobie posag w wysokości 60 marek. Rodzina stowarzyszonej, która otrzymawszy posag pozostała w swym stowarzyszeniu, otrzymuje po śmierci stowarzyszonej jeszcze 60 marek. Stowarzyszona zaś, która umiera nie odebrawszy posagu, zapewnia swej rodzinie 120 mk. pośmiertnego. Tak więc wszystkie stowarzyszone z tej kasy otrzymują równą kwotę. Kasa ta pobierała dotąd za każdy wypadek zamążpójścia lub śmierci 10 fenygów składki, zdaje się jednak, iż wobec znacznego rozwoju kasy zniży się składkę od nowego roku na 5 fenygów.

Do 30. października, a więc w ciągu 10 miesięcy wypłaciła kasa chorych 770 marek, a kasa posagowa i pogrzebowa 1320 mk.

Ażeby kobietom ułatwić wykorzystanie praw, które im rząd przyznaje, urządził Związek własne, bezpłatne biuro obrony prawnej, z którego wszystkie stowarzyszone korzystać mogą. W przeciągu ośmiu miesięcy istnienia biura skorzystało zeń 72 stowarzyszonych.

Na ostatnim wiecu dla kobiet pracujących, urządzonym przez stowarzyszenie personału żeńskiego w handlu i przemyśle w Poznaniu, przekonała p. drowa Libekowa z pewnością wszystkie słuchaczki o tym, jak bardzo dziś kobieta pracująca jest narażoną na niebezpieczeństwa pod względem moralnym. Brak pracy, niskie płace, wpływ otoczenia, składają się często na to, aby sprowadzić z drogi prawej pracownicę, której zasady moralne nie dość są utwierdzone.

Ktokolwiek słuchał wykładu p. dr. Liebekowej, musiał wynieść przekonanie, że dziś w pracy nad kobietą pracującą pierwszym jest zadaniem, wyrobić w niej silne zasady moralne, gdyż nic innnego nie zdoła jej uchronić przed wykolejeniem.

I nasz Związek to zrozumiał i wykonuje od początku istnienia swego. Wyrobienie i umocnienie zasad moralnych wśród członków jest jednym z najważniejszych jego zadań. Matki katolickie powierzają swe córki Związkowi w przekonaniu, że Związek podstawy religijno moralne córek umocni i utrwali. Wiedząc o tym, nie mamy ani prawa, ani ochoty wbrew woli rodziców opierać się na innych podstawach, jak na wypróbowanych zasadach moralności chrześcijańskiej.

Związek stanął tedy od razu wyraźnie na stanowisku chrześcijańskim w przekonaniu, że tylko w taki sposób zdoła spełnić swe zadanie wobec członków Związku i społeczeństwa. Znaczny rozwój Związku w stosunkowo krótkim czasie świadczy, że i członkowie towarzystw związkowych podzielają te zapatrywania. Przez Związek wszystkie towarzystwa otrzymały silne podstawy materjalne, nie tracąc swej samodzielności i swobody.

Wiec socjalistyczny w Poznaniu.

Na wzór zeszłotygodniowego wieca Polskiego Związku Zawodowego urządzili socjaliści poznańscy zebranie związków zawodowych na sali p. Smętkowskiego na Wildzie. Szczupła sala zapełniła się zwolennikami związków centralnych, jako też i innych jak Polskiego, chrześcijańskiego i Hirsz Dunkiera. Gromada była także ludzi nienależących wcale do związków, razem blisko 300 osób.

Po zagajeniu zebrania udzielił przewodniczący głosu tow. Legienowi, posłowi do parlamentu i przewodniczącemu gieneralnej komisji związków zawodowych z Berlina. Referent w spokojnej i potoczystej mowie przedstawił najprzód walkę klasy robotniczej z kapitałem, wywodząc, że kapitaliści na nic nie zważają, tylko ażeby na swoją korzyść robotnika jak najwięcej wyzyskać — mówi o organizacjach pracodawców, którzy wszelkimi siłami do tego dążą, ażeby zgnieść związki im tak wrogie — wyjaśnia dalej sprawę lokautów, które w tym właśnie interesie wywołano i które zapewne jeszcze kilkakrotnie wywołane zostaną.

W dalszym toku rozwiódł się mówca obszernie o prawie antysocjalistycznym, o obradach nad sprawą usamodzielnienia związków zawodowych, o nowym prawie o stowarzyszeniach itd. Wszędzie i zawsze, gdzie o sprawy robotnicze chodziło sami tylko socjaliści walczyli, podczas gdy inne partje, czy to Koło Polskie, czy centrum, liberałowie lub konserwatyści o tyle tylko za robotnikiem się stawiali, o ile to nie przeszkadzało ich własnym interesom i o ile potrzebowali głosów robotniczych do przeprowadzenia posłów swoich.

Dalej wspomina referent o taryfie celnej. Taryfa celna za którą głosowało Koło Polskie i centrum, to centrum które miało wtenczas władzę i siłę po temu, ażeby nie dopuścić do przyjęcia taryfy; to centrum głosowało za podrożeniem tego kawałka chleba, a pomogło im w tym Koło Polskie, to przedstawicielstwo ludu roboczego polskiego. Dla tego chcąc się do walki przysposobić, organizujmy się w związkach centralnych. Starajmy się o to, ażeby jak najwięcej dla związków naszych zwerbować zwolenników, pracujmy nad wyrobieniem politycznym, wspierajmy dążenia partji socjalistycznej, nie zważajmy na to, że nas dzielą granice narodowościowe, jesteśmy wszyscy robotnikami a nam naprzeciw stoi zorganizowany kapitał i dla tego przygotowujmy się do przyszłych walk na polu gospodarczym, abyśmy gdy do tego przyjdzie, śmiało mogli przeciwnikowi stawić czoło.

W dyskusji zabrał najpierw głos p. Piotrowski, przedstawiciel Polskiego Związku Zawodowego. Mówca podnosi dwie głównie rzeczy, które mu w referacie podpadły, najprzód, że związki centralne, które w Poznaniu nie chciały nigdy uchodzić za socyalistyczne, dzisiaj pokazały, że są w rzeczywistości takimi. Takich zaczepek na religję, na kościół, jak dzisisj, dotąd w Poznaniu nie słyszano. Czy my, robotnicy polscy pozwolimy na to, ażeby szydzić z naszych najświętszych uczuć? (krzyki za i przeciw). Dalej druga sprawa. Wiecznie zarzuca się Kołu Polskiemu, że głosowało za taryfą celną. Mówca zaznacza, że jako robotnik musi takie postępowanie Koła zganić, ale należy na to baczyć, że pomiędzy Kołem Polskiem a partją socyalistyczną wielka jest różnica. Podczas gdy socyaliści przedstawiają w parlamencie tylko pewną część klasy robotniczej, to jest robotników przemysłowych, to Koło Polskie przedstawia robotników przemysłowych, których dotąd było bardzo mało, większa część to rólnicy, mali lub więksi posiedziciele ziemscy i dlatego musiało Koło Polskie długo się nad tym namyślać, czy ma głosować za taryfą lub nie. Że tam może jest jeden i drugi poseł, którego robotnik nie obchodzi, to mówca przyznaje, ale kto temu winien, jeżeli nie robotnicy sami. Jak wyglądało na ostatnim wiecu wyborczym w Bazarze? Ilu tam było robotników? I potem się chcemy jeszcze skarzyć?

Mówcy krzykacze wciąż przerywali, tak, iż przewodniczący musiał po kilka razy nawoływać do spokoju.

Przemawiali jeszcze potym agitator socjalistyczny Studzies, który także nic nowego nie powiedział, tylko wymyślał na Koło Polskie i księży. Przedewszystkiem zwracał się przeciw ks. Graszyńskiemu ze Środy, który to na ostatnim wiecu dosadnio dał się socjalistom we znaki. Nie dziwić się niemcowi-socjaliście, ale jeżeli się polak znajdzie, który swoje gniazdo kala, to hańbą dla nas.

Do takich mówców należał p. Kałużewicz, stolarz, który powtarzając to, co inni mówcy powiedzieli, wyzywał księży, twierdząc w braku innych argumentów, że gdy biedny umrze, to go ksiądz darmo nie chce pochować i t. d., jednym słowem tyle naplótł bzdurstw, że nie warto ich powtarzać.

W jego ślady poszedł tow. Rumiński, nad którego wywodami także nie warto się rozpisywać.

Ciekawym było przemówienie p. Kraszewskiego. Mówił po niemiecku, ażeby go referent mógł zrozumieć. Otóż chodzi p. Kr. o to, ażeby firma kartelu była w polskim języku wypisana, dalej ażeby związek centralny polskich mówców wyrabiał i przysyłał do Poznania, gdyż inaczej ta sprawa nie powiedzie się tak, jak powinna.

Wreszcie przemawia jeszcze niejakiś Schulz, poczym dyskuję zamknięto. Przewodniczący udziela na zakończenie głosu referentowi, który w długim przemówieniu zwraca się przeciwko p. Piotrowskiemu, zapytując go dlaczego on jako robotnik zwalcza socjalizm, dla czego popiera szlachtę i księży i t. d. Także na wywody p. Kraszewskiego mówca się nie godzi. Tak samo jak partja socjalistyczna zwalcza związki obce, tak samo zwalcza partje polityczne, a tem samem polskich socjalistów. Powinniśmy być wszyscy jedni i zgodni. Ja nie mam serca, powiada mówca, ani polskiego ani niemieckiego, tylko mam serce robotnicze.

Bez burd i krzyków się nie obyło, lecz robili hałasy socjaliści sami. Ludziom, którzy nie byli po ich stronie, okazywano brutalność na każdym kroku.

Alf. Kolec.

Ze świata.

Hau ułaskawiony.

Karlsruhe, 1. listopada. (TBW.) Jak wiadomo odrzucił sąd rzeszy rewizję w procesie Haua. Akta odesłano z powrotem do badeńskiego ministerjum sprawiedliwości. W tych dniach nastąpi ułaskawienie Haua na dożywotnie więzienie. Ułaskawiony odsiadywać będzie swoją karę w domu karnym w Bruchsalu. Obrońca Haua dokłada tymczasem wszelkich sił w celu wznowienia procesu.

Straszna katastrofa kolejowa.

Kolonja, 1. listopada. (TBW.) Na kolei brohltalskiej wykoleił się w czwartek wieczorem pod stacją Oberzissen pociąg mieszany, składający się z lokomotywy i 12 wagonów i stoczył się z 25 metrowego nasypu. Jeden wyrobnik zeskoczył i złamał obie nogi. Jeden wóz osobowy dostał się pod wagon towarowy, który zmiażdżył go doszczętnie. Podróżni znaleźli śmierć na miejscu, lub odnieśli ciężkie rany. Kilku uratowało się przez wyskoczenie z wagonów w krytycznej chwili. Zabitych jest pięciu, rannych dziewięciu. Personał lokomotywy wyskoczył przed katastrofą i ocalał. Przyczyny katastrofy telegram nie podaje. Lantrat z Ahrweiler przybył w piątek rano na miejsce wypadku.

Dżuma w Tunisie.

Tunis, 1. listopada. (TBW.) Zachorowało tutaj 7 osób na dżumę azjatycką. Trzy osoby umarły. Zaraza wybuchła w fabryce mebli, zatrudniającej 60 robotników. Chorych odosobniono a mieszkania ich poddano desinfekcji. W porcie i w mieście zawrzała walka przeciwko szczurom, które posądzają o rozniesienie zarazy.

Samobójstwo redaktora.

Budapeszt, 31. października. (TBW.) Naczelny redaktor peszteńskiego Lloyda, Leon Veigelsberg, popełnił w czwartek wieczorem w biurze redakcyjnym samobójstwo wystrzałem rewolwerowym. Smierć nastąpiła na miejscu.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Brancaleona, 31. października. (TBW.) W czwartek w południe nastąpiło tutaj ponowne wstrząśnienie ziemi. W Feruzzano zarwało się sklepienie i raniło dwóch pionierów.

Z zasypanego miasta.

Petersburg, 1. listopada. (TBW.) Na zapytanie Pet. Ag. Telegr. do rozmaitych korespondentów w Azji Centralnej w sprawie katastrofy w mieście bucharskim Karatag, nadeszły wiadomości sprzeczne. Z Samarkandu donoszą, że Karatag i sąsiednie obozowiska koczujących kirgirów są zniszczone. Liczbę ofiar podają rozmaicie. Jedni mówią o 400 do 500, drudzy o 1200 a nawet 15000 zabitych. Z Buchary telegrafują, że katastrofa zniszczyła 600 domów, a śmierć znalazło tylko 200 osób. Emir, który ocalał, wysłał natychmiast swoich ludzi z pomocą. W Samarkandzie trzęsienie ziemi trwa w dalszym ciągu.

Z Kokanu nadchodzi wiadomość, że w miasteczku Karatag zginęły dnia 20. października dwie trzecie ludności, czyli mniej więcej 2500 osób. W ziemi potworzyły się głębokie szczeliny. Z Taszkentu wreszcie dowiaduje się Pet. Ag. Telegr., że trzy następujące po sobie gwałtowne wstrząśnienia ziemi spowodowały dnia 20. października osunięcie się góry, która zasypała miasto Karatag, letnią rezydencję beja z Hissaru. Miasto liczyło około 5000 mieszkańców.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 2. listopada

Kalendarz. Dziś: Dzień Zaduszny. Wiktora Witymira.
Jutro: Huberta i Teofila. Chwalisława

Wschód słońca.	Dziś:	6,58	zachód:	4,29
	Jutro:	7, 0	„	4,27
Wschód księżyca.	Dziś:	2,10	zachód:	3,40
	Jutro:	3,23	„	3,59

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę 3. listopada: sucho i przeważnie pogodnie; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie; w nocy przymrozek, około południa dosyć ciepło.

—

— * **Znaczki dobroczynności z pelikanem** w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

—

— * **Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W.** przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10 - 1, po południu 4 - 6, w niedziele i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 (tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

—

— * **Na katechizmy i elementarze polskie** nadesłano:

Zebrane na obchodzie zgonu ks. Poniatowskiego w Lipsku 9 mk.

Razem z poprzednimi zebraliśmy dotychczas 105,15 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Ze sprzedaży** kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp. St. Smitkowskiego ze Znina 4,90 mk., za pośrednictwem A. D. 19 mk., firmy A. Rose w Bazarze 79,97 mk., razem 103,87 mk.

Kusztelanowa,
skarbniczka.

— * **Z teatru.**

W sobotę ujrzymy wyborną sztukę włoską p. t. Smierć cywilna (La Morte Civile), dramat w 5 aktach przez Giacometti'ego. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o godz. 3.: Turniej, dramat w 5 aktach St. Kozłowskiego. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem: Smierć cywilna (La Morte Civile). Ceny zwyczajne.

W poniedziałek: Arcydzieło naszej poezji dramatycznej: Dziady, dramat w 6 obrazach Adama Mickiewicza. Ceny do połowy zniżone.

— * **Na groby.** Starym zwyczajem odbyła się wczoraj, jako we wigilję Dnia Zadusznego, po nieszporach żałobnych procesja z kościoła św. Małgorzaty na Śródce na cmentarz świętojański przy nadzwyczaj licznym udziale uczestników. Procesję prowadził w asystencji kilku księży proboszcz tumski ks. penitencjarz Czechowski, który też na cmentarzu wygłosił stosowne do uroczystości kazanie. Przeważna część grobów przystrojoną była w zieleń i światło. Wspaniałą uroczystość zakończono, jak zwykle, rzewną pieśnią Witaj Królowo.

Wszystkie inne cmentarze, mianowicie stary świętomarciński, stary farny, nowy świętomarciński, nowy farny oraz cmentarz św. Wojciecha zaległy nieprzeliczone tłumy publiczności, wśród której zauważyć było można także w tym roku niezwykle wielu innowierców. Wszędzie groby jaśniały łuną świateł. Pogoda sprzyjała odwiedzającym groby, to też panował na drogach podmiejskich ruch ożywiony do późnego wieczora.

— * **Wiadomości kościelne.** Dyecezja chełmińska. Najprzew. ks. biskup sufragan przybędzie dziś w sobotę dnia 2. listopada do Koronowa i zabawi tu aż do 5. listopada, aby udzielić sakramentu św. Bierzmowania, w sobotę wieczorem, w niedzielę przed sumą i po sumie, w poniedziałek rano.

We wtorek, 5. listopada, pojedzie ks. biskup sufragan do Fordonu, aby tam również aż do 8. listopada udzielić sakramentu św. Bierzmowania.

W czwartek, 7. listopada odjedzie ks. biskup sufragan do Osielska, aby tam w piątek i w sobotę udzielać sakramentu św. Bierzmowania.

Ks. biskup sufragan wybierzmował w Cekcynie 570, w Lubiewie 850, w Drzycimiu 966 osób.

Ks. wikary Ruciński przesiedlony z Lignów do Wysina.

— * **Lutnia.** Ponieważ od dość dawna nie słyszeliśmy w Poznaniu wybitnego śpiewaka, bo od występów Floryańskiego i Grąbczewskiego, przed laty trzema, przeto sądzimy, że muzykalna publiczność nasza ucieszy się wiadomością, iż dr. Lucjan Prus jest znakomitym tenorem bohaterskim, który dotąd dał się słyszeć na scenach i estradach Kijowa, Odesy, Budapesztu i innych stolic południowych, a Poznaniowi ofiaruje wiązankę muzyki śpiewnej współczesnej i swojskiej.

Również mile przyjętym zostać powinien przez nas wiolonczelista p. Marjan Paszkowski z Krakowa jako uczeń profesora Karola Skarzyńskiego, tutaj z takim ogólnym zapałem przyjmowanego; p. Paszkowski koncertował dotąd w Krakowie, a latem z chórem akademickim w rozmaitych uzdrowiskach galicyjskich, a wszędzie doznawał sympatycznego przyjęcia.

Ponieważ utwory przez siedemdziesięciu uczestników naszego chóru, ze szczególnym uwzględnieniem kompozycji Zygmunta Noskowskiego u nas dotąd nie śpiewanych, również zasłużoną stanowią atrakcję, przeto jeszcze raz zwracamy publiczności uwagę na to, że koncert, ze względów od nas niestety niezależnych, nie może się odbyć na większej sali Lamberta, tylko że odbędzie się na sali ogrodowej. Ponieważ sami członkowie Lutni mają prawo do pięciuset biletów z górą, a na sali jest miejsc wogóle tylko ośmset, przeto niecłonkowie zechcą się w bilety zaopatrzeć zawczasu. Sprzedaż biletów rozpocznie się we wtorek 5. bm. w składzie p. M. Drostego w Bazarze. Piśmienne zamówienia osób zamiejscowych przyjmuje Zarząd pod adresem: św. Marcin 9. II.

Zarząd Lutni, Towarzystwa Muzycznego.

— * **Karty gratulacyjne.** W tych dniach wyszedł z pod prasy nowy nakład telegramów gratulacyjnych, Mickiewiczowskich. Winieta zdobna w popiersie naszego wieszcza i pomniki jego we Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie. — Mamy nadzieję, że nowy ten nakład znajdzie równie sympatyczne przyjęcie w społeczeństwie naszym, jak dawniejsze telegramy. Prosimy gorąco o zaopatrywanie się w nasze telegramy, z których czysty dochód rozdzielamy na nasze instytucje. Na żądanie wysyłamy każdą ilość telegramów odwrotnie.

Teodora Kusztelanowa,
Ogrodowa 12, I. ptr.
Marja Halina Łebińska,
ulica Dolna Wałowa nr. 1., I ptr.

— * **Koncert amatorski na cel dobroczynny** urządzany przez Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo z Wildy, odbędzie się w niedzielę 3. listopada na małej sali Lamberta.

Program: I. Skrzypce: Balletscene, Beriota. Spiew: Arja pazia z Hugenottów. Harmonjum i fortepjan: Charité, Liszta. Deklamacja ***. Spiew: Nie swatała mi cię swatka. II. Skrzypce: Mazur, Młynarskiego. Spiew: Diva Valc, Visetli. Deklamacja ***. Harmonjum, skrzypce i fortepjan: Serenada, Bragi.

Początek o godzinie 8. Bilety nabywać można u p. Zychlińskiego na placu Wilhelmowskim, u p. Drostego w Bazarze i p. Cedzicha na Wildzie.

— * **Towarzystwo** śpiewu Halka w Jeżycach urządza w sobotę, dnia 9. listopada r. b. na sali p. Schuberta w Jeżycach przy rynku zabawę zimową, składającą się z popisów śpiewnych na chóry męskie, żeńskie i mięszane, przedstawienia amatorskiego, popisów orkiestralnych i tańcy. — Halka dokłada wszelkich starań i nieszczędzi zabiegów, aby Szan. Publiczności pobyt na wymienionej zabawie jak najbardziej uprzyjemnić. Śpiewy będą się składać li tylko z utworów ludowych, a jako teatr amatorski ujrzymy na scenie wielce interesujący dramat ludowy ze śpiewami i tańcami. Dlatego można się spodziewać, że nasza swojska nuta i niskie ceny ściągną na zabawę tę liczną publiczność, tak, że sala p. Schuberta będzie przepełniona. Bliższe szczegóły podamy później.

— * **Towarzystwo Młodych Przemysłowców** w Poznaniu. obchodzi w poniedziałek 4. listopada o godz. 8. wieczorem na sali w Domu Katolickim 33 letnią rocznicę istnienia swego, na której wygłosi wykład w szerokich kołach znany i szanowany p. prof dr. Karwowski. Dalszą część programu wypełnią deklamacje, monologi i śpiew.

— * **Odczyt** p. Jerzego Hulewicza, p. t Nieco o socjologji, sztuki w zastosowaniu do naszych potrzeb odbędzie się w Poznaniu na wielkiej sali bazarowej dnia 14. listopada o godzinie 8 i pół wieczorem. Wstęp od osoby 1 mk. Ucząca się młodzież 25 fen. O liczny udział uprasza szanowną publiczność tak poznańską jako też z prowincji.

Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
Poznań, ul. Bismarka 1. I.

— * **Z rąk niemieckich w polskie** przeszło znowu jedno piękne gospodarstwo stumorgowe w Gołaszynie pod Bojanowem. Dotychczasowym właścicielem był niemiec August Wilke, jeden z kolonistów saskich, pośród których dobra gołaszyńskie rozparcelował przed 8 mniejwięcej latami Landbank w Berlinie. Cena kupna wynosi 62 500 marek. Jest to wprawdzie cena stosunkowo bardzo wysoka, atoli zważyć trzeba, że Gołaszyn ma ziemię pierwszorzędną od skiby do skiby.

— * **Dom** przy ulicy Wodnej, dawniejsza posiadłość firmy Hartwig, który jak wiadomo, zakupił magistrat w celu rozszerzenia ulicy, nie ma jeszcze chwilowo być rozebrany. Gdyby pogłoska ta miała zgadzać się z prawdą, natenczas powinni radni sprawę tę poruszyć w radzie miejskiej i zachciankom magistratu stanowczo się oprzeć, gdyż dom ten stanowi niesłychaną zaporę nietylko w komunikacji, lecz także dla licznych składów i przedsiębiorstw w pobliskości.

— * **Związek towarzystw niemieckich katolików** na wschodzie na wiecu swym, odbytym w zeszłą niedzielę w Poznaniu, wysłał, jak wiadomo, telegram hołdujący pomiędzy innymi także do ks. biskupa dr. Likowskiego, jako administratora dyecezji, na który ks. Biskup na ręce przewodniczącego Związku odpowiedział jak następuje: Dziękuję za wyrazy wierności ku wierze i Kościołowi i mam nadzieję, że Związek w tym duchu dalej pracować będzie.

— * **Nowy niemiecki bank kredytowy.** Celem utworzenia niemieckiego banku kredytowego dla posiadłości miejskich dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich odbyło się dzisiaj w Poznaniu odnośne zebranie konstytucyjne, w którym brali udział także przedstawiciele regiencji.

— * **Dramat miłosny** rozegrał się wczoraj wieczorem w Puszczykowie. Gieneralny agent Alfred Kuchler, mieszkający przy ul. Karola, wyjechał wczoraj do Puszczykowa z żoną pewnego wyższego inspektora od zabezpieczeń i tam usiłował ją i siebie zastrzelić. Najpierw dał strzał do niej i skaleczył ją lekko tylko w głowę, następnie wymierzył sobie w skroń i zranił się niebezpiecznie. Obu przywieziono pociągiem wieczornym do Poznania i umieszczono w lazarecie miejskim. Niedoszły samobójca nie uzyskał jeszcze przytomności, z powodu czego nie można było dowiedzieć się o przyczynie dramatu.

— * **Czuły małżonek.** Murarz Karol Czaplicki, mieszkający na Jeżycach przy ul. Poznańskiej, chciał w czwartek wieczorem własną żonę zabić siekierą. W obawie przed rozwścieklonym mężem udała się biedna kobieta w obronę policji. Kiedy zjawiło się w mieszkaniu dwóch policjantów, rzucił się Czaplicki na nich z młotkiem i byłby niechybnie jednego z nich ugodził, gdyby ten nie był w sam czas odskoczył na bok. Widząc się w niebezpieczeństwie życia, dobył policjant pałasza i jednym cięciem w kość nosową poskromił awanturnika. Po długim szamotaniu się policjanci zuchwalca związali i zbroczonego krwią odprowadzili do lazaretu miejskiego.

— * **Niepotwierdzony obór burmistrza.** Burmistrza p. Knapkiewicza w Kcyni, który urząd burmistrzowski w mieście tym sprawował przez 36 lat z górą, obrali radni miejscy jednogłośnie na dalsze 12 lat, lecz oboru tego prezydent regiencyjny w Bydgoszczy nie potwierdził. Z jakich powodów, nie trudno się domyślić.

—

— * **Stęszewo.** Pewien gospodarz w Dymańczewie kazał napaść konie swemu siedmioletniemu chłopcu. Nie wiadomo, z jakiego powodu, rzucił jeden z koni chłopca o ziemię i ugryzł mu dolną wargę. Nieszczęśliwego malca musiano oddać w opiekę lekarską.

Przy kładzeniu rur do wodociągów na podwórzu dominjalnym w Modrzu natrafiono w ziemi na trzy szkielety ludzkie, które już bardzo długo tam spoczywać musiały. Przed niedawnym czasem znaleziono tamże szkielet kobiety z przedziurawioną czaszką. Jak twierdzą, znajdował się w miejscu tym dawniejszymi czasy podobno cmentarz.

— * **Babimost.** Przy wznoszeniu nowej budowli u gościnnego Aschenbrennera w Ujściu znaleziono w ziemi dwa szkielety ludzkie. Miejsce i położenie szkieletów wskazują na to, że odnośne osoby padły kiedyś ofiarą zbrodniczej ręki. Jeden szkielet pochodzi od osoby już dorosłej, mogącej liczyć lat 50, drugi od mniejwięcej sześcioletniego dziecka, oba zaś przeleżały w ziemi jakie 50 lat. Prokuratorja w Międzyrzeczu stara się usilnie kwestję zniknięcia osób tych bliżej wyświetlić.

— * **Tuchola.** Po mieście krąży pogłoska, że kasa Raiffeisena w Gostyczynie ma być bliską bankructwa Przy rewizji wykrył rewizor pan Müller z Gdańska różne nie bardzo piękne sprawki. Stąd popłoch wielki pomiędzy tymi, którzy do kasy tej pieniądze swe znosili. Dlatego cofają pieniądze, z pozimku coś 40 tysięcy mk, w żniwa 15 tysięcy marek, a teraz ciągle biegają po pieniądze, a jak tu szepcą, nawet podaremnie.

W krótkości nastąpi walne zebranie, jak słychać, bo coś 26 członków stawiło piśmienny wniosek do przewodniczącego rady nadzorczej — a wtedy pewnie jeszcze więcej wyjdzie na wierzch. Zatem stawić się śmiało, wypowiedzieć prawdę, bo tu chodzi o własną kieszeń, ba czasem i o całą fortunę. Lepiej trochę kłopotu teraz o siebie, niż potem za drugich płacić, a grubo.

— * **Chojnice.** Jest podobno zamiar od obwodu kwidzyńskiego odłączyć mniej więcej połowę i utworzyć nowy obwód regiencyjny z siedliskiem w Chojnicach. Do tego obwodu należałyby powiaty: chojnicki, tucholski, świecki, człuchowski, złotowski i wałecki.

—

— * **Popłoch na sali.** Podczas piątkowego przedstawienia na cel dobroczynny w Zittau, urządzonego w Sonnensäle, wybuchł nagle ogień na sali, w której znajdowało się około 500 osób. Publiczność w szalonym popłochu rzuciła się ku drzwiom i tylko energicznemu wystąpieniu kilku roztropnych mężczyzn zawdzięczać należy, iż unikniono większego nieszczęścia. Cała sala w okamgnieniu stanęła w płomieniach i prawdopodobnie dom spali się do szczętu. Dwóch strażaków poparzyło się podczas gaszenia.

—

— † **Zmarli:**

S. p. Franciszek Sibilski, emerytowany nauczyciel, weteran z roku 1863 w Kostrzynie, przeżywszy lat 67. Pogrzeb w Kostrzynie we wtorek 5. bm. o godz. pół do 4. po południu.

Sp. Emilja z Pobłockich Czarnowska w Niedźwiedziu w 64. roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 1. bm. o 8. rano w Chełmnie.

Sp. Teodor Mukułowski w Kotlinie w 27. roku życia. Eksportacja zwłok w środę 6. bm. o 5. po południu. Pogrzeb nazajutrz o 10. rano w Kotlinie.

Ruch w Polskim Związku Zawodowym.

— Zwyczajne zebranie filji metalowców P. Z. Z. odbędzie się w niedzielę 3. bm. na sali Domu Katolickiego o godz. 1. w południe, na które zaprasza Zarząd.

— Baczność murarze! Zwyczajne zebranie filji murarzy P. Z Z. w Poznaniu odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 1. w południe w lokalu p. Kubickiego, W. Garbary nr. 44 Na porządku dziennym ważne sprawy. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Baczność siodlarze! Zwyczajne zebranie filji siodlarzy P. Z. Z. odbędzie się w sobotę 2. bm. o godz. 9. wieczorem w lokalu przy W. Garbarach nr. 44 Na porządku dziennym ważne sprawy. O liczny udział uprasza Zarząd.

Towarzystwa.

— Zebranie Tow. **Młodych Przemysłowców** w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek 4. b. m. wieczorem punktualnie a godz. 8. na sali w Domu Katolickim, św. Marcin 69. Na porządku obrad wykład p. prof. dr. Karwowskiego na temat: Pałac Górków w Poznaniu. Z powodu obchodu 33-letniej rocznicy prosimy Szan. członków wraz z rodzinami o liczne przybycie. Zarząd.

— Winiary- Zwyczajne zebranie **Tow. Przemysłowców** w Winiarach odbędzie się w przyszły wtorek 5. b. m. o 8. wieczorem w lokalu posiedzeń. Na porządku obrad sprawozdanie ze zabawy zimowej i inne waże sprawy. Szan. członków prosi o liczne i punkualne przybycie. Zarząd.

— Kółko śpiewu **Tow. Krawców** w Poznaniu. Nadzwyczajne walne zebranie Kółka odbędzie się w niedzielę 3. b. m. o godz. pół do 3. po południu w zwykłym lokalu. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. O konieczne i punktualne stawienie się wszystkich członków, oraz tych pp. krawców, którzyby mieli chęć do śpiewu, uprasza się uprzejmie. Po zebraniu lekcja. Zarząd.

— Górczyn. W niedzielę dnia 3. listopada o godz. 5 po południu odbędzie się zebranie Tow. rolniczego małych posiadłości na Górczyn i okolicę w lokalu p. Macieja Sołtysiaka ul. Górczyńska nr. 39. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa polsko-katol. Terminatorów pod wezw. **św. Alojzego** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 3. bm. o godz. pół do 3. w domu św. Józefa. Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy. O liczny udział tak członków, jak gości uprasza uprzejmie Zarząd.

— **Murowana Goślina.** Zebranie Towarzystwa Przemysłowego na Mur. Goślinę i okolicę odbędzie się jutro w niedzielę 3. bm. punktualnie o godz. 4. po południu w lokaln posiedzeń. Przemawiać będzie p. Bernard Milski z Poznania, redaktor i wydawca Gońca Wielkopolskiego. Po zebraniu pierwsza lekcą kursu książkowości. O liczny udział członków oraz gości uprasza Zarząd.

Rozmaitości.

—

— **Iluminacja wodospadów Niagary.** Najwspanialszy widok na świecie mieli licznie zgromadzeni amerykanie i cudzoziemcy, którzy przed niedawnym czasem byli świadkami pierwszego oświetlenia Niagary. Snop światła elektrycznego o sile 1115 świec, wytworzonego siłą wodospadu, oświetla spienione wody. Inżynier Ryan, który dokonał tego dzieła, mówił skromnie: „Nie możemy jeszcze zaćmić słońca — nasze światło gaśnie wobec jego promieni". Pięćdziesiąt reflektorów rzuca snopy różnokolorowego światła, wytwarzanego przez maszynę o sile 300 koni parowych. Ten snop świetlany roztacza promienie tak daleko, iż go widać w odległości o 150 mil angielskich w Syrakuzie. Tysiące ludzi zgromadziły się u stóp Niagary i na moście; wody zamieniały się to w potoki światła białego, to mieniły się purpurą, to lśniły barwą szafirów. Nagle wśród okrzyków zachwytu rozległ się okrzyk przerażenia: jakiś desperat wybrał tę chwilę, aby z mostu, wysokości 192 stop, wpaść w toń świetlaną, jak gdyby ujarzmione bóstwo wodne żądało ofiary.

— **Jaskółka pocztowa.** Ciekawą próbę wykonał pewien handlarz ptaków w Antwerpji. Wpadł on na pomysł używania jaskółek do tych samych celów, do jakich służą gołębie pocztowe.

Jaskółkę, która miała gniazdo z młodymi na strychu jego domu, oddał handlarz jednemu ze swoich znajomych w Compiegne. Wypuszczona w Compiegne jaskółka poleciała odrazu w kierunku północnym i po godzinie i 8 minutach przybyła już do Antwerpji wprost do domu, w którym znajdowało się gniazdo. Wypuszczone z nią razem gołębie pocztowe przybyły do Antwerpji dopiero po czterech godzinach i 15 min. Jaskółka zdobyła więc rekord co do szybkości, przebywszy w 68 min. odległość, wynoszącą 235 kilometrów, czyli, że leciała z szybkością 3355 metrów na minutę, a 201 kilometrów na godzinę. Zauważono przytym charakterystyczny szczegół. Gdy gołębie wypuszczone w powietrze zakreślają pewną liczbę łuków, zanim znajdą kierunek, w którym mają lecieć, jaskółka odrazu poleciała jak strzała w kierunku oznaczonym. Próba ta zaciekawiła koła ornitologiczne, które mają zamiar próby w tym kierunku ponowić, aby przekonać się dokładnie o użyteczności jaskółek w usługach poczty powietrznej.

— **Propaganda kwiatowa.** Do redakcji dziennika londyńskiego Tribune zgłosiła się niedawno niejaka panna East i zażądała, aby redakcja ofiarowała jej pewien fundusz, na początek niewielki, dla przyozdobienia ubogich mieszkań w skrzynki z kwiatami do okien. Ja się tym zajmę — mówiła — i opiszę dla waszego dziennika. Jestem pewna, że projekt mój znajdzie naśladowców, a dla waszego dziennika będzie to reklama. Redakcja — prawdopodobnie tym ostatnim argumentem najsilniej przekonana — ofiarowała pannie East 50 funtów szterlingów (1000 marek); ta zaś kupiła 210 skrzynek, ziemię i młode rośliny, zabrała ze sobą dwóch ogrodników i w godzinach popołudniowych udała się samochodem do ubogiej dzielnicy miasta, gdzie rozdawała skrzynki z roślinami chłopcom i dziewczętom w wieku lat 7 do 14.

Panna East w ciągu tygodnia umieściła swoje 210 skrzynek i zapowiedziała dzieciom konkurs z nagrodą za najlepsze utrzymanie tego maleńkiego ogródka. W opisie, jaki napisała do Tribune, zapewnia panna East, że nietylko dzieci, ale i rodzice z zapałem przyjęli skrzynki kwiatowe.

— **Ślub Wölflinga.** Jak już donieśliśmy, były arcyksiążę Jan Leopold wstąpił dnia 26-go b. m. powtórnie w związek małeński, tym razem z panną sklepową Marją Ritterówną, rodem ze Ślązka. Ślub odbył się w Zurychu przed urzędnikiem stanu cywilnego, Schmidem. Adwokat Wölflinga, dr. Bader, oraz dwie siostry panny młodej — oto jedyni świadkowie ceremonji. Ritterówna ubrana była w białą suknię atłasową, Wölfling zaś przybył we fraku, jakkolwiek ślub odbywał się w południe. Siostry panny młodej miały na sobie skromne sukienki białe. Urzędnik

Schmid, oświadczywszy na wstępie, że spełniono wszystkie warunki, niezbędne do prawomocności małżeństwa, spytał Wölflinga i jego narzeczonej, czy pragną wstąpić w związek małżeński. Oboje odpowiedzieli głośno; Tak. Schmid ogłosił wobec tego związek za zawarty i wręczył Wölflingowi świadectwo małżeńskie. Następnie musieli jeszcze młodzi małżonkowie, dr. Bader i Otylja Ritterówna podpisać się w regiestrze małżeństw. Cała ta ceremonja trwała zeledwie 5 minut. Po ślubie Wölfling z żoną pojechali do fotografji.

— **Kosztowna konferencja.** Konferencja pokojowa w Hadze, jak się obecnie okazuje, była jednak zabawką dość drogą. Ogólne koszty wyniosły z górą 12 miljonów marek. Obiady, na które zapraszali dyplomatów posłowie, uwierzytelnieni przy dworze holenderskim, kosztowały z górą 2 miljony marek. Ponieważ takich obiadów było 317, przeto każdy kosztował przeszło 6000 marek, co jest dowodem, że dyplomaci musieli mieć bardzo dobry apetyt. Najbardziej szeroką rękę miał w zakresie wydatków na cele gastronomiczne pełnomocnik brazylijski Barboso, który często wydawał na same kwiaty do przyozdobienia stołu po 8000 marek. Przesyłanie telegramów kosztowało przeszło 4 mil marek. Senhor Barboso i tu wygrał rekord, gdyż wysyłał zawsze telegramy — najdłuższe.

— **Bandytyzm w Ameryce.** Z Nowego Jorku donoszą: Czterech zamaskowanych bandytów włamało się do banku Setton i zrabowało miljon dolarów (4 miljony marek) Dyrektora banku, który usiłował im przeszkodzić w wykonaniu rabunku, bandyci zastrzelili, poczym zbiegli.

— **Ustąpienie gienerała Bootha.** Z Chicago nadchodzi wiadomość, że głośny twórca armji zbawienia, gienerał Booth, wkrótce usunie się ze stanowiska wodza armji. Następca jego nie jest jeszcze mianowany. Gienerał Booth oznajmił, iż chce poświęcić się wyłącznie utworzeniu uniwersytetu humanitarnego. Uniwersytety obecne, zdaniem jego, uczą tylko religji dogmatycznej. Wiara prawdziwa powinnaby, przedewszystkim, mieć na celu poprawę bytu uciśnionych i wychowanie umysłowe wydziedziczonych. Te zasady, którymi kierują się wszystkie instytucje armji zbawienia, mają też służyć za podstawę nowemu uniwersytetowi humanitarnemu.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 31. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Robotnik Michał Rajkowski z wdową Agnieszką Lis z domu Kubicką. Stolarz Jan Jańczyk z Rozalją Jenerowicz. Tokarz Marcin Wołtyński z Bronisławą Pawłowską. Robotnik Stefan Ratajczak z Marją Okoniewicz. Tapicer Wojciech Dłużyński z Stanisławą Ossuch. Mistrz rzeźnicki Bolesław Tokłowicz z Leokadją Bąkowską.

Śluby: Inżynjer Konstanty Koehler z Eleonorą Płonką. Blacharz Reinhold Brumm z Anną Wenske.

Urodzenia. Syn: Robotnik Michał Jóźwiak. Szafner kolei elektr. Robert Jähnke. Niez. B.

Córka: Robotnik Ignacy Lussa. Kupiec Wawrzyn Głębocki.

Zmarli: Książkowy Juljusz Gleiniger 54 lata. Stanisław Starczewski 7 mies. i 7 dni. Kowal Stanisław Dolaciński 33 lata. Anna Dominiak 7 lat, 3 mies. i 16 dni. Stanisław Leitholz 6 mies. i 3 dni. Maksymiljan Swierczewski 4 dni. Jan Schallert 2 mies. i 23 dni. Gospodarz Teofil Mączyński 49 lat. Aniela Nawrot 1 mies. i 3 dni. Edmund Koszyczarek 11 dni. Gertruda Balcerowicz 2 mies. i 12 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Polskie duchowieństwo winowajcą.

Berlin, 2. listopada. Dzisiejsza D. Tages-Ztg. podnosi z okazji procesu ks. szambelana Kłosa, że za „niedozwoloną agitację“ w sprawie strejku szkolnego skazanych zostało blisko stu księży. Około sześćdziesięciu (?) księży skazano na więzienie, trzydziestu i czterech na kary pieniężne. To fakty — woła D. Tagesztg. — które najlepiej ilustrują stosunek duchowieństwa polskiego do polskiego ruchu narodowego. Księża zapoczątkowali i podtrzymywali strejk szkolny.

To też — zdaniem D. Tagesztg. — słusznie stwierdza Neue Pol. Kor., że na tronie arcybiskupim zasieść nie może żaden z członków kapituły gnieźnieńskiej czy poznańskiej, bo wszyscy kanonicy w sprawie strejku szkolnego stali na stanowisku ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego, to zn. uprawiali opozycję wobec rządu.

D. Tages-Ztg. zwraca się jeszcze wyraźniej do kanoników niemieckiej narodowości, robiąc im zarzut, że otwarcie nie wystąpili przeciw strejkowi. Organ agrarjuszowski wnioskuje, że „pocieszającym“ skutkiem tego jest, iż rząd myśleć nie może o posadzeniu (?!) na tronie św. Wojciecha polaka lub niemca przychylnego dla polskości.

Skromny zaiste styl i skromne pretensje, degradujące arcybiskupa do roli urzędnika pruskiego z pruskiej łaski.

Napad na pociąg.

Jekaterynosław, 2. listopada. (TBW). Sześciu bandytów znajdujących się w wagonie zatrzymało pociąg osobowy na stacji Czaplino i ukradli kasjerowi banku znajdującemu się w wagonie 26 tysięcy rubli.

Przesilenie czeskie.

Wiedeń, 2. listopada. Przesilenie czeskie w gabinecie austryjackim jeszcze nie zażegnane. Rząd wymaga, aby do ministerjum wstąpił jeden agrarjusz i jeden młodoczech. Jako agrarjusza wymieniają posła Praszka, co do kandydata młodoczeskiego zgody jeszcze niema. W kołach parlamentarnych pojawiła się pogłoska, jakoby miejsce dr. Pacaka w gabinecie zająć miał dr. Kramarz. Trudno skonstatować, czy pogłoska ta ma rzeczywistą podstawę.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

(Ważny od 1. października 1907 r. do 30. kwietnia 1908. r.)

Poznań-Frankfurt n. O.-Gubena.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
2,06 w nocy kurjer	3,06 w nocy kurjer
4,40 rano	7,42 rano z Zbąszynia
7,15 przed. poł. do Zbąszynia	9,58 rano
10,20 przed poł. i 10,30	1,39 po poł.
2,22 po poł. do Frankfurtu n. O.	1,53 po poł. kurjer
3,20 po poł. kurjer	6,20 po poł.
4,20 po poł.	6,46 wiecz. kurjer
8,00 wieczorem.	7,29 wiecz. z Zbąszynia
W każdą sobotę kursuje Expres I kl., który przychodzi z Warszawy o 6,51, prócz tego w każdą środę i niedzielę 11,45 w nocy do Opalenicy.	11,43 w nocy. Prócz tego w każdy piątek północny Expres I. kl. o godz. 11,27 przed poł.

Poznań-Rogoźno-Piła.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
3,39 w nocy	1,21 w nocy
7,53 przed poł.	6,41 rano
10,58 przed poł.	9,55 przed poł.
2,35 po poł. do Piły	1,50 po poł.
4,49 po poł.	6,50 po poł.
11,00 wiecz. do Piły	

Poznań-Krzyż-Starogard-Międzyrzecz.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
12,22 w nocy do Starog.	1,33 w nocy z Starog.
6,00 rano do Starogardu	4,20 w nocy z Krzyża
6,57 przed poł. do Starogardu kurjer	7,03 przed poł. z Krzyża
10,22 przed poł. do Star.	9,27 przed poł. z Międz.
11,35 przed poł. do Reppen	10,43 przed poł. z Starog.
1,50 w poł. do Reppen	1,27 po poł. z Reppen
2,24 po poł. do Starog. kurjer	2,46 po poł. z Starog.
3,14 po poł. do Starog.	5,36 po poł. z Reppen
7,00 po poł. do Starog.	6,28 po poł. z Starogardu kurjer
7,30 wiecz. do Międzyrz.	7,19 wiecz. z Starogardu
8,50 wiecz. do Krzyża	8,43 wiecz. z Reppen
11,50 w nocy do Pniew	11,41 w nocy z Starogardu kurjer

Poznań-Ostrowo-Kluczbork.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania
3,16 rano do Ostrowa	6,49 rano z Ostrowa
6,54 przed poł.	9,59 przed poł.
10,16 przed poł.	1,28 po poł.
1,30 po poł. do Starołęki	2,58 po poł. kurjer
2,02 po poł. kurjer	4,30 po poł. z Starołęki
3,01 po poł.	6,21 po poł.
3,09 po poł. do Starołęki	10,54 wiecz.
8,00 wiecz.	1,38 w nocy
12,25 wiecz. do Ostrowa	

Poznań-Wrocław.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
2,11 w nocy	12,07 w nocy
4,26 rano	3,02 w nocy
7,10 przed poł. kurjer	7,33 rano z Leszna
7,18 przed poł.	9,54 przed poł.
10,10 przed poł.	10,05 przed poł. kurjer
1,40 po poł. do Mosiny	1,24 po poł. z Leszna
3,00 po poł. kurjer	1,50 po poł. kurjer
3,15 po poł.	3,00 po poł.
6,10 po poł. do Leszna	6,44 po poł.
7,00 wiecz. kurjer	6,56 po poł. kurjer
8,50 wiecz. do Leszna	9,37 wiecz. z Leszna
11,48 w nocy do Leszna	

Poznań-Inowrocław-Bydgoszcz-Toruń.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
3,14 w nocy do Warszawy kurjer	1,58 w nocy z Warszawy kurjer
6,15 rano	6,18 przed poł. z Gniezna
6,22 z Tamy Garb.	6,12 na Tamie Garb.
10,10 przed poł.	9,57 przed poł. z Warsz.
10,16 z Tamy Garb.	9,51 na Tamie Garb.
11,32 przed poł. w każdy piątek Expres I kl. do Warszawy.	12,22 w poł. z Bydgoszczy
12,44 w poł. do Bydg.	12,17 na Tamie Garb.
2,05 po poł. do Warsz. kurjer	2,55 po poł. z Bydg. kurjer
3,08 po poł.	2,43 po poł.
3,15 z Tamy Garb.	2,38 na Tamie Garb.
7,05 wieczorem do Bydg. kurjer	3,10 po poł. z Warszawy kurjer
7,39 wiecz.	6,37 po poł.
7,46 z Tamy Garb.	6,32 na Tamie Garb.
12,14 w nocy do Gniezna	6,46 po poł. w każdą sobotę Expres 1 kl. z Warszawy.
12,21 z Tamy Garb.	11,14 w nocy
	11,09 na Tamie Garb.

Poznań-Września-Strzałkowo.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
5,03 przed poł.	6,48 przed poł.
5,09 z Tamy Garbar.	6,43 na Tamie Garb.
10,50 przed poł.	9,45 przed poł.
10,58 z Tamy Garbar.	9,40 na Tamie Garb.
2,10 po poł.	2,17 po poł.
2,16 z Tamy Garbar.	2,12 na Tamie Garb.
4,30 po poł.	5,25 po poł.
4,37 z Tamy Garbar.	5,19 na Tamie Garb.
9,00 wieczorem	7,48 wiecz.
9,08 z Tamy Garbar.	7,42 na Tamie Garb.
12,21 w nocy do Wrześni	12,16 w nocy
12,27 z Tamy Garbar.	12,10 na Tamie Garb.

Poznań-Główna-Janówiec.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
6,00 rano	7,32 przed poł.
11,01 przed poł.	11,31 przed poł.
2,33 po poł.	4,36 po poł.
7,24 wiecz.	11,22 wiecz.
10,30 wiecz. do Mur. Gośl. tylko w niedzielę.	11,40 w nocy z Mur. Gośl tylko w niedzielę

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	31. mocna	2. lepsza.
Dyskonto prywatne	5½	5⅝
Korony	85,30	85,30
Ruble	216,20	216,15
3% niemiecka pożyczka państw.	83,50	82,40
3½% pruskie konsole	93,80	94,—
3% „ „	83,40	83,40
3½% poznańska pożyczka prow.	90,40	90,40
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1906	98,75	98,50
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	90,50	90,25
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,60 p	100,50 p
3½% „ „ „ XI—XVII	92,75 z	92,50 z
4% „ „ „ serya D.	98,25 p	98,30 d
3% „ „ „ „ A.	81,80 z	81,75 d
4% „ „ „ „ E.	—,— z	98,30 d
3½% „ „ „ „ C.	91,60 z	91,70 p
3% „ „ „ „ B.	81,80 z	81,75 d
4% „ „ rentowe	99,30	99,50
3½% „ „	92,25	92,30
4½% pożyczka chińska 1898	93,80	93,90
4½% „ japońska	87,90	88,40
4% „ rumuńska 1894	86,80	86,90
4% „ rosyjska 1902	76,80	77,40
4½% „ „ 1905	92,25	92,25
4% serbska renta	78,—	78,—
Tureckie losy	140,90	142,75
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4½% polskie listy zastawne	—,—	—,—
Akcje berlińskiej kolei elektr.	171,10	174,—
„ poznańskiej kolei elektr.	157,75	156,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	139,80	139,—
„ lombardy „	28,20	28,60
„ Baltimore and Ohio „	83,50	82,90
„ Canada Pacific	150,50	148,20
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	71,30	71,50
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	121,60	122,50
„ półn.-niem. Lloyda	108,10	109,80
„ berlińsk. tow. handl. ult.	152,40	152,20
„ banku darmstackiego	125,25	125,—
„ „ niemieckiego ult.	225,—	224,90
„ „ dyskontowego „	169,10	168,50
„ „ drezdeńskiego „	138,80	137,80
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	117,—	—,—
„ austryack. zakładu kred. ult.	199,20	197,25
„ banku wsch. dla handl. i prz.	117,50	117,75
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	126,30	126,75
„ browaru Huggera	133,—	130,—
„ ogólnego tow. elektr.	195,25	199,25
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	90,—	88,50
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	211,25	211,50
„ bochumsk. lejarni stali	200,30	201,90
„ chem. fabr. Milcha	242,—	231,—
„ cukrowni w Wschowie	143,25	143,25
„ kopalni w Gelsenkirchen	192,75	193,75
„ kopalni w Harpen	199,25	200,—
„ tow. młyn. Hermanna	94,80	94,80
„ kopalni Hohenlohe	182,—	182,—
„ Laurahuty	220,60	220,75
„ górnośląskiego przem. żelaz.	100,50	100,25
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	187,—	189,50
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	167,50	169,25
„ poznańskiej sprytowni	393,75	409,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	80,25	80,25
„ tow. chem. Union	197,—	198,—
„ cukrowni w Kruświcy	332,25	332,—
Kursy o godz. 8.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	198,90	199,—
„ banku niemieckiego	228,75	224,75
„ „ dyskontowego	171,75	168,50
„ Laurahuty	225,25	220,90
Tendencja:	spok.	słaba.

Targ na zbożu.

Poznań, dnia 2 listopada 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	232,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	199,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	178,—
Owies (dobry)	171,—

Tendencja: mocna.

Bydgoszcz, dnia 2. listopada 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—226 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 197 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	171—190 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	154—160 mk.
	„ browarów	159—165 mk.
Groch	na paszę	180—190 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		150—160 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 2. listopada 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	76,40
Grudzień	224,25	205,50	174,50	159,75	76,50
Maj	230,50	204,75	181,50	156,50	74,—

— Tendencja w piątek, 1. listopada. Na stwierdzone przez tutejszą Izbę handlową zmniejszenie zapasów zbożowych nie zwracano uwagi. Zagraniczne sprawozdania nie działały podniecająco. Początkowo za pszenicę i żyto żądano ceny wyższe, które jednak później dla braku popytu znowu upadły. Owies był cokolwiek więcej stały. Olej rzepny trzymał się w cenie, lecz był bardzo spokojny. — Powietrze: pochmurno

Zapasy zbożowe dnia 31. października: Pszenicy 4965 ton, w porównaniu z wrześniem 700 mniej, żyta 1660, czyli 1560 mniej, owsa 6507, czyli 1231 mniej, jęczmienia 6175, czyli 2510 więcej, kukurydzy 9975, czyli 3071 mniej.

— Tendencja w sobotę 2. listopada. Oprócz cofania się Ameryki donoszą z Pesztu o znaczniejszej zwyżce dla braku deszczu. I tutaj żądania podniesiono. Zwyżki po części się utrzymały. Pszenica i żyto później musiały się znowu cofnąć. Owies przy cokolwiek wyższych żądaniach jest spokojny. Olej rzepny idzie ospale, cena bez zmiany. — Powietrze: pochmurno.

Wrocław, dnia 31. października 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała mocna	20,80—22,80—23,40
„ żółta stale	20,80—22,70—23,30
Żyto spokojniej	19,00—20,20—20,90
Jęczmień dla browarów spok.	18,00—18,50—19,00
Jęczmień stale	14,75—15,50—16,00
Owies spok.	15,80—16,40—16,60
Groch Wiktorja spok.	19,00—20,00—21,00
„ mały spok.	17,00—18,00—19,00
Rzepak stale	31,00—31,50—32,00
Rzepik stale	30,00—30,50—31,00
Len stale	23,00—24,00—25,00
Gorczyca biała stale	17,00—18,00—19,00
„ żółta stale	16,00—17,00—18,00
Groch do gotow. biały spok.	17,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	00,00—15,00—16,50
„ Wiktorja spok.	19,00—21,00—23,50
Łubin żółty bez interesu	9,00—13,00—14,00
„ niebieski pożądańszy	0,00—10,00—11,00
Wika spokojnie	13,75—14,25—14,75
Kukurydza spokojnie	00,00—16,25—17,—
Nasiona olejne:	
Siemię lniane spokojnie	20,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	25,00—28,50—31,40
Siemię konopne	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce stale	14,00—14,25
„ lniane szlązkie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—70,00
„ biała spokojnie	25,00—44,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka bez int.	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie	17,00—19,00
Pszenne otręby	12,75—13,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,80
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—23,00
Mączka kartoflana przednia	00,00—22,50
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	35,00—37,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:	
Pszenna piękna, stale,	32,00—32,50
Żytnia piękna, stale,	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,25

Wrocław, dnia 31. października 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	23,40	22,80	22,70	22,90	21,80	20,40
„ żółta	23,30	22,70	22,60	21,80	21,70	20,30
Żyto	20,60	20,00	19,90	19,50	19,40	19,00
Jęczmień	15,50	15,30	15,20	14,90	14,80	14,50
„ dla brow.	19,00	18,50	18,40	18,00	—	—
Owies	16,90	16,40	16,30	15,80	15,70	14,90
Groch Wiktorja	23,50	22,50	21,50	20,50	19,50	18,50
„ mały	20,00	19,50	18,30	17,30	16,50	16,00
Rzep	31,40	—	29,40	—	27,40	—

Targ na cukier.

Magdeburg, 2. listopada 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,95—8,97
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,45—7,60
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	19,00—00,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,62½/18,75
Melis („ „)	18,12½/18,25
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
październik	18,70	18,75
listopad	18,85	18,95
grudzień	19,15	19,20
styczeń-marzec	19,55	19,60
maj	19,85	19,90
sierpień	19,20	19,30
Tendencja: spok		

Wiadomości handlowe.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 2. listopada 1907.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

4363	sztuk	bydła rogatego
1231	„	cieląt
11604	„	owiec
14904	„	świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie	79—82 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone	71—74 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	63—66 mk.
d) mało pasione każdego wieku	58—61 mk.

Buhaje.

a) pełnomięsne, najprzedniejsze	76—80 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	68—72 mk.
c) mało pasione	60—64 mk.

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	95—100 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	88—93 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	56—66 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	53—58 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	83—87 mk.
b) starsze skopy utuczone	71—74 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	58—62 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	26—39 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—56 mk.
b) mięsite	52—55 mk.
c) małorosłe	45—51 mk.
d) maciory	00—51 mk.

Targ bydlęcy miał przebieg spokojny. Nie wszystko sprzedano. Dobre cielęta miały zbyt gładki, gorsze powolny. Pośledniejszego towaru nie uprzątnięto. Owce i świnie szły bardzo ospale. Rynku nie uprzątnięto.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 30. października 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
październik	—	29,50
październik-listopad	—	29,50
listopad-grudzień	—	29,50

Dr. med. Fr. Jankowski

powrócił z **Nauheimu** i przyjmuje

tylko chorych na serce i złą przemianę materji

w dni **powszednie** od 10 12 przed południem i od 4—5 po południu.

Poznań, ulica Ogrodowa nr. 10.
Telef n 820.

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

osiedlił się w Poznaniu

przy

ulicy Wiktorji nr. 18.

wprost Berlińskiej.

Przyjmuje
od 9—1. i od 3—6, w niedzielę od 10—12.

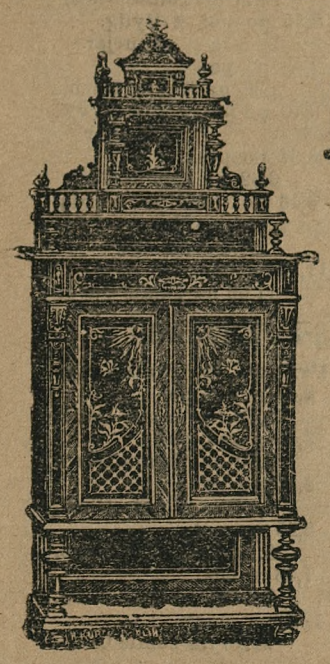

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach

---

DRYGAS

Fortepiany
i harmonia
— tanio a rzetelnie poleca —
A. DRYGAS
POZNAŃ, ul. Rycerska 33.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk

zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór

złotej biżuterji i pierścionków

zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Kapitał zakładowy 4 000 000 Mk.

Bank Ziemski

towarzystwo akcyjne w Poznaniu

poleca

pierwszomiejscowe, pięcioprocentowe

hipoteki

na dworostwach i wiejskich osadach

przyjmuje

na procent kapitały i drobne oszczędności

płacąc obecnie

za rocznem	wypowiedzeniem	5%
„ półrocznem	„	4½%
„ kwartalnem	„	4¼%
„ sześciotygodniowem	„	4%
na zażądanie		3½%

Przesyłki pocztą adresować należy tylko:

Bank Ziemski, Posen

Liczba telefonu 1179.

Kapitał zakładowy 4 000 000 Mk.

A. Denizot

właściciel szkółek

Lubań-Poznań

poleca:

drzewa i krzewy owocowe i ozdobne,

drzewa alejowe,

wysadki na żywopłoty

i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na rok 1907/08 już wyszedł z druku i wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Adres na listy:

Denizot — Luban (Kr. Posen).

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką

w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, ulica Lipowa 9,

Telefon 434.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

skład futer,

kapeluszy, i fabryka czapek.

Poleca w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze, garnitury dla dzieci, czapki futrz., mufki do polow., koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Zamówienia na **futra męsk. i damsk., kabatki,** także **rewerendy futrzane** dla przewielebnego Duchowieństwa wykonuję pod osobistem kierownictwem w najnowszych fasonach i gwarancją dobrego leżenia, również

reperacje

uskuteczniam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

i

kapelusze dla chłopców

z pierwszorzędnych fabryk.

Mamy na sprzedaż pod korzystnemi warunkami:

1. Folwark nasz w Łąkiem (Lonke.)

3 klm. od Strzelna w obszarze 300 mórg włącznie rybnego jeziora z inwentarzem żywym i martwym oraz zapasami w zbożu i paszy. Ziemia buraczana w wysokiej kulturze, prawidłowo na zimę obsiana. Do folwarku należy **gościniec** z łazienką murowany ze stajnią i oborą w najlepszym stanie, przynoszący 900 mk. rocznej dzierżawy.

2. Gospodarstwo nasze w Wymysłowie królewskim.

3 klm. od Trzemeszna w obszarze 184 mórg zdrowej ziemi włącznie 10 mórg pięknych meliorowanych łąk. W skład gospodarstwa wchodzą 3 domy mieszkalne i budynki gospodarcze w najlepszym porządku. Tak inwentarz żywy jak martwy jest obfity i bardzo dobry. Zapasy w zbożu, paszy i kartoflach znaczne.

3. Gospodarstwo nasze w Małych Psarach.

2 klm. od miasta Wrześni przy żwirówce w obszarze 148 mg. żytniej ziemi z 2 domami mieszkalnemi, odpowiedniemi budynkami gospodarczemi i inwentarzem żywym i martwym oraz zapasami.

Ostatnie gospodarstwo może być wydzierżawione.

Bliższych szczegółów udzieli

Spółka Rólników Parcelacyjna,

Poznań, plac Wilhelmowski 18.

Nowo otwarty skład garderoby męzkiej i dla chłopców

Pixa & Poturalski

Poznań, ulica Wrocławska 19. **Poznań.**

Polecamy swój bogato zaopatrzony skład gotowej garderoby.

Wielki wybór

ubrań surdutowych, marynarkowych, jup, spodni, kamizelek kolor.

Dla chłopców paletociki, litewki, jupy itd.

Elegancka pracownia podług miary

pod gwarancją dobrego kroju z materji krajowych i zagranicznych.

Schmidta

maszyny do prania dębowe
Maglownie angielskie pokojowe.
Wyżdżymaczki.
Ramy do suszenia firan.

Szafy

żelazne do pieniędzy od M. 150,--
do wmurowania od M. 27,--
2-skrzydłowe dla **Spółek** zawsze na składzie.

Łóżka

żelazne, mosiężne, angielskie i wyścielane dla dorosłych i dzieci.
Bidety. Klozety. Umywalki.

Zapalacz

platynowy do cygar, gazu, lamp itd. wedle ryc. M. 1 za szt.

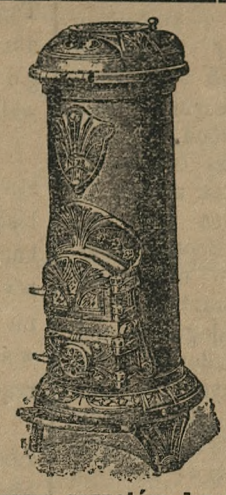

Hansena

piece ameryk. antracytowe

z ogniem nieustającym, z patentowaną regulacją i rosztem, składającym się z kilku części, który umożebnia założenie każdej części osobno **bez rozbierania pieca,** coby pociąg. za sobą znaczne koszta.

D. R. P. 42150 D. R. P. 72524

Antracyt

angielski częściowo i wagonami.

Iryjskie

piece wedle ryciny do każd. paliwa.

Nr.	21	23	25	27
po M.	18,50	24,50	34,00	51,00
ogrzewa	50	100	150	300 cbm

Przedstawki piecowe, pudła do węgli, szufelki, haczyki i cęgi do ognia. Płaszcze przed piece poleca

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.

Poznań-Bazar **Firma T. Otmianowski** Telefon 565.

właściciele **B. Ziętkiewicz S. Mińcikiewicz.**

Ucznia

lub

wolontarjusza

chcącego wyuczyć się gruntownie chemigrafji, przyjmie natychmiast. Wydawnictwo Dzieł Ludowych **Karola Miarki,** w Mikołowie (Nicolai O./Schl.)

Do umieszcz. od stycznia. **Nauczyciel** dom. 3 lata w ost. miejscu (były „naucz. gimn.) **Rządzca** kaw. intelig. z wyksz. chlubnie pol. kilka lat w miejscu. **Nauczycielka** nieegz. muzyk. z pozwol. rejenc. **Zarządczyni pałacowa** osoba intel. znaj. się na wykwint. kuchni, **Kuchmistrz. Panne służ.** z świad. z hrab. dom. **Gospodyni** samodz. gotuj. po kuch. Pośrednik posad „Stellenvermitler"t

Franciszek Niedzielski
Posen, Wienerstr. 6. parterr.
Telef. 1036.

Ucznia

syna zamiejscowych rodziców przyjmie cukiernia

H. Moszczeńskiego

Św. Marcin 30.

Pomocnik

biurowy

biegły w języku polskim i niemieckim znajdzie

trwałą posadę.

Adresować Thorn Postschließfach nr. 1.

Dom

z handlem kol. destylacją, restauracją

i wielkim zajazdem, położony w środku rynku handlowego miasta nad granicą jest z powodu choroby zaraz do sprzedania. Interes w dobrym biegu Dom przynosi dzierżawy 1 500 mk Wpłety 10—15,000 mk. Of. przyjm. Eksp. Kur. Pozn.

Młoda dunka,

jedna z najlepszych uczennic Ksawerego Scharwenki,

pragnie **udzielać lekcji muzyki.** Łask. of. pod **H. D. 306 do Rud. Mossego.** Poznań, ul. Wilhelmowska 6.

Dominjum Popówko

poszukuje

zdrowych o pięknych kształtach

po mlecznych matkach, wysoko cielnych

jałowic

rasy oldenburskiej, typ. We sermarsch. Oferty pod adresem Popówko p. Szamotuły Czeszewski.

Angielskich malarzy

kolorowe sztychy

After Reynolds, Gainsborough, Romney, Hoppner, Ward, Poartolozzi, Kauffmann, Morland, Wheatley, Alkin etc.

otrzymaliśmy we wielkim wyborze

i polecamy amatorom i znawcom.

M. Nowicki & R. Grünastel,

zakład artystyczny.

Poznań, plac Wilhelmowski 3.

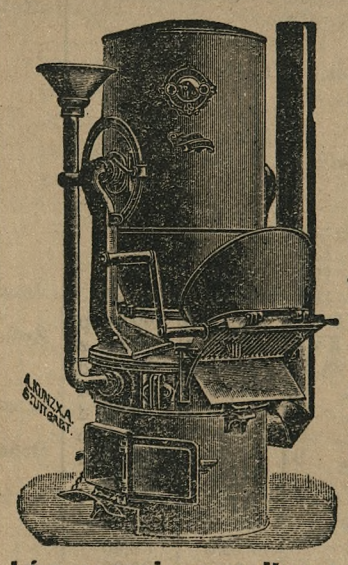

Najnowszej konstrukcji

parownik Akra

Reforma

Reussa, niepodlegający kontroli policyjnej, zużywający **mało tylko opału,** niepotrzebujący obmurowania, z gniotownikiem, lub bez tegoż. Zwycięzca na **międzynarodowych konkursach parowników w Wiedniu i w Warszawie** w współzawodn. obok innych z parownikiem Ventzkiego. **Tysiące tych parowników pracuje z najlepszym skutkiem tak w kraju jak i zagranicą.**

Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen **A. Bryliński** Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju. Wielki zapas części składowych do pługów i machin rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

Bez konkurencji

jedyny i największ. polski zakład

damsko-fryzjerski

poleca wszelkie jakiekolwiek bądź

wyroby włosów

w najlepszem wykonaniu jako to:

Warkocze od 2 do 20 mk., peruczki do modnego czesania się, 1 dla rzadkich włosów od 4 mk. przedziałki dla starszych pań od 5 mk. etc. czesanie 75 fen. mycie Champoing 1 M. jedynie u

St. Wenzlik,

fryzjer damski i perukarz

premjowany najwyższemi nagrodami w Paryżu w r. 1902, w Londynie w r. 1904.

Poznań, ulica Wilhelmowska 19.

obok składu p. Michalskiego.

Ażeby zawodu uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.

P. S. Zamówienia z prowincji, po przesłaniu próbki włosów wyczesanych, wykonujemy odwrotną pocztą. Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane.

Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i franko.